

Redakcja: ul. Świerk 18, Łódź
Cena: 10 zł
Wzrost: 180 cm
Ciężar: 70 kg
Wzrost: 180 cm
Ciężar: 70 kg
Wzrost: 180 cm
Ciężar: 70 kg

Łódź

Rok XII Nr. 30

Łódź wtorek 3 listopada 1936

CENY OGŁOSZEŃ
Za 1 w. mm. w 1 kolumnie 40 gr. (za 1 w. mm. w 1 kolumnie 40 gr.)
Za 1 w. mm. w 1 kolumnie 40 gr. (za 1 w. mm. w 1 kolumnie 40 gr.)
Za 1 w. mm. w 1 kolumnie 40 gr. (za 1 w. mm. w 1 kolumnie 40 gr.)
Za 1 w. mm. w 1 kolumnie 40 gr. (za 1 w. mm. w 1 kolumnie 40 gr.)

POMOC FRANCUSKICH KOMUNISTÓW DESZCZ ULOTEK NAD MADRYTEM Powolny bieg ofensywy.

PARYŻ, 3.11. — Donoszą z Liege, iż miejscowi komuniści uformowali oddział ochotniczy, noszący nazwę oddziału „Jacques-Louis” od nazwiska zmarłego niedawno deputowanego komunistycznego.

Oddział ten udać się ma do Hiszpanii, by walczyć z powstańcami.

DALSZE BOMBARDOWANIE MADRYTU

LA CORUNA, 3.11. — Radiostacja powstańcza komunikuje, że samoloty powstańcze zrzuciły dziś nad Madrytem kilka bomb o słabej sile wybuchowej, które trafiły w koszarę i budynki rządowe. Je-

dnocześnie rzucono z samolotów wielką ilość ulotek, wzywających ludność stolicy do poddania się.

Komuniści madryccy wręczyli ministrowi finansów papiery wartościowe na sumę 6 milionów 800 tys. pesetów. Papiery te pochodzą z grabieży, są imienne i nie mogą być zrealizowane.

KOMUNIKAT MADRYCKI

MADRYT, 3.11. — Komunikat ministerstwa wojny głosi: Na froncie aragońskim oddziały rządowe odparły ataki po-

wstańców. Na froncie południowym sytuacja bez zmian. Na froncie środkowym wojska rządowe odparły rozpaczliwe ataki na silnie umocnione pozycje. Na odcinku Sierra panuje całkowity spokój. Trzy samoloty rządowe bombardowały m. Talavera oraz pociąg, wiozący żołnierzy i czołgi.

Ministerstwo wojny komunikuje, że na odcinku wschodnim i środkowym frontu północnego i północno-zachodniego panuje spokój. Wojska rządowe toczą walki z silną kolumną przeciwnika w okolicy Grado.

POD GETAFE

SALAMANKA, 3.11. — Ogłoszony dn. 2 bm. o godz. 23.30 komunikat stwierdza, że na całym froncie środkowym wojska powstańcze wykazują ożywioną działalność, posuwając się jeszcze naprzód w kierunku na Escorial. Powstańcy zajmują obecnie wszystkie punkty strategiczne panujące nad miastem.

Na odcinku południowym zajęte zostały wioski Pinto i Fuenlabrada. Ta ostatnia miejscowość odległa jest o 5 km. od Getafe.

Sily operujące na odcinku Sorla posuwają się w dalszym ciągu na południe.

BOMBARDOWANIE BARCELONY

LA CORUNA, 3.11. — Radio nadało o godz. 1.30 wiadomość, że samoloty powstańcze bombardowały wczoraj wszystkie lotniska Barcelony niszcząc wiele aparatów.

Wczoraj po południu powstańcy zajęli Villaviciosa de Odon na odcinku północnym frontu madryckiego.

AMERYKAŃSKIE PIECE

stałopalne — niegasnące, już

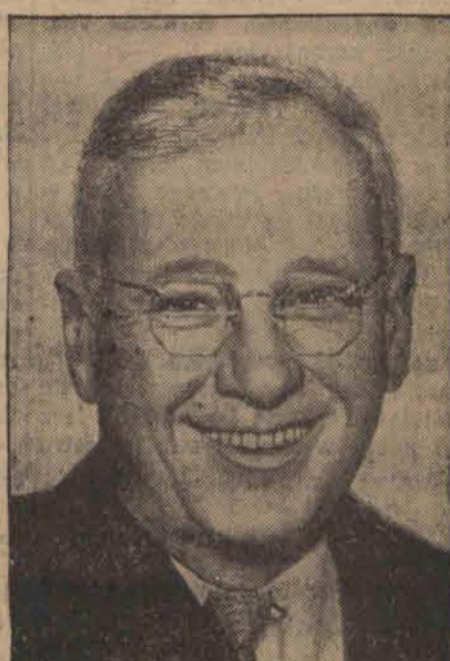
Od zł. 140.—

Óryginalne AMERICAN HEATING

Tylko w firmie HAJEK i S-ka

PIOTRKOWSKA 199.

Dzisiaj wybory prezydenta Stanów Zjednoczonych.



Dzisiaj 53 miliony uprawnionych do głosowania obywateli Stanów Zjednoczonych rozstrzyga pytanie, kto będzie rządził nimi w następnym czteroleciu od marca 1937 roku. Na lewo: Franklin Roosevelt, dotychczasowy prezydent, kandydat demokratów. Na prawo: Landon, gubernator Kanzasu kandydat republikanów (wielkiego przemysłu i finansjery).

Czy Roosevelt zwycięży? Olbrzymie podniecenie w Stanach Zjednoczonych.

NOWY JORK, 3.11. — W całych Stanach Zjednoczonych panuje atmosfera niebywałego napięcia, gdyż od szeregu lat nigdy wynik wyborów nie był tak niepewny, jak obecnie. Według ogólnych przewidywań na Roosevelta głosować będą przede wszystkim żywiły radykalne, wszyscy pobierający zasiłki państwowe, oraz ludność napływowa.

Landon natomiast popierany jest głównie przez sferę konserwatywną oraz ludność rdzennie amerykańską. Wobec zarejestrowanych 55 milionów uprawnionych do głosowania w wyborach weźmie niewątpliwie udział około 45 milionów, t. j. 5 milionów więcej niż w roku 1932. Jak wiadomo, poza prezydentem wybierani będą: wiceprezydent, 35 senatorów na

okres 6-letni, 432 członków izby niższej na okres dwuletni, oraz cały szereg urzędników, m. in. gubernatorzy 33 stanów.

W kołach dziennikarskich przewidują, iż prezydent Roosevelt wybrany zostanie ponownie nieznaczną większością.

OSTATNIE SŁOWO KANDYDATÓW.

NOWY JORK 3.11. Główni kandydaci w wyborach dzisiejszych na prezydenta St. Zjedn. Roosevelt i Landon zakończyli kampanię wyborczą, przemawiając każdy po 15 minut przez radio ze swych mieszkań prywatnych. Prezydent Roosevelt oświadczył m. in. „Głosujcie bez goryczy, i niena wiści, a tylko z pragnieniem zwiększenia pomyślności i dobrobytu Stanów Zjednoczonych. W niektórych częściach świata wydaje się jakby przypływ miał zatopić demokrację. Przyjaciele, my wierzymy tu w demokrację!”

Landon powiedział m. in. Głosujcie jako wyborcy, nie uznając żadnego autorytetu z wyjątkiem autorytetu swego sumienia. Świat potrzebuje wolnej Ameryki. Brońmy światowego frontu demokracji.

Złożenie holdu bohaterom obowiązku.



Załoga i pasażerowie amerykańskiego statku pasażerskiego „Washington” zebrał się na pokładzie celem uczczenia pamięci 15 marynarzy, którzy zatoneli wraz z okrętem latarnią podczas orkanu u ujścia Łaby. Kapitan w miejscu katastrofy wrzucił wieniec do morza.

Mgla przyczyną katastrofy autobusowej 17 OSÓB RANNYCH.

TARNOWSKIE GÓRY, 3.11. — Około godziny 20.30, szosą obok dworu w Świerkławcu była widownia wypadku samochodowego, który omal nie skończył się śmiertelnością kilkunastu ludzi.

Autobus Sl. 9882, kursujący na linii Katowice — Tarnowskie Góry, prowadzony przez szofera Alfreda Szynka z Bytkowa z powodu mgły i śliskiej szosy uderzył tylną częścią karoserii o drzewo przydrożne. Karoseria została prawie doszczętnie rozbita, a 17 pasażerów autobusu odniosło pokaleczenia odłamkami szkła i drzewa.

Jedną z pasażerek, 40-letnią Martę Ma chlerową z Bytkowa doznała ciężkiego złamania nogi i pokaleczeń głowy. Dochodzenia, celem ustalenia istotnej przyczyny katastrofy w toku.

Straty Labour Party w angielskich wyborach komunalnych.

LONDYN, 3.11. Reuter komunikuje, że według dotychczasowych doniesień wczorajsze wybory komunalne nie spowodowały większych zmian w dotychczasowym układzie sił. Labour Party odniosła niewielkie straty, prawie w całym kraju.

POLOWANIE U PREZYDENTA FRANCJI.



Prezydent Francji Lebrun zaprosił dyplomatów i polityków na pierwsze tegoroczne oficjalne polowanie. Na zdjęciu: Prezydent Lebrun (x) rozmawia z ambasadorem polskim Łukasiewiczem.

Męczące noce na posadzkach. OKUPACJA 10 SAL FABRYCZNYCH.

O przerwaniu akcji strajkowej w firmie Allart nie ma mowy

ŁÓDŹ 3 listopada. Nieoczekiwane przedłużanie się strajku okupacyjnego w firmie Allart Rousseau i Co. (Katna 19) zaniepokoiło w wysokim stopniu opinię publiczną naszego miasta.

Początkowa faza zatargu zdawała się nie zapowiadać tak wielkiego rozmiaru strajku, który w obecnym swoim stanie obejmuje pełną liczbę zatrudnionych w tych zakładach robotników, mianowicie 2260 osób.

Rozwój akcji strajkowej, jej powody, przebieg oraz obecna sytuacja, niestety ka że przypuszczać, że likwidacja całego zatargu nie będzie łatwą do przeprowadzenia. Pragnąc Czytelników zapoznać z sytuacją jaka się wytworzyła na terenie fabryki, redakcja naszego pisma wydelegowała na okupowane tereny swego współpracownika.

Oto jego relacja.

Poniedziałek.

Jest godzina 19. Na ulicy przed wejściem na teren fabryczny, ściśle mówiąc portiernią, mimo padającego deszczu liczna grupa ludzi. Co chwila otwiera się okno, przez które jakiś mężczyzna, wywołuje nazwisko, lub też zapytuje się kto na kogo czeka.

Nie trudno się zorientować, że chodzi tu o dostarczenie strajkującym robotnikom

żywności przez rodzinę.

Kobiety, dzieci i mężczyźni — podają przez okno koszyki z jedzeniem, następnie czekają i po upływie półgodziny czy nawet godziny otrzymują koszyki z powrotem przyniesienia żywności w dniu następnym.

Tego rodzaju scenki trwają kilka godzin.

Próbuję się dostać do środka. Niestety udaje mi się wejść tylko do portierni. Dalej funkcjonariusze administracyjni nie wpuszczają. Wreszcie trafiam na delegata fabrycznego p. M.

— Jak się w chwili obecnej przedstawia sytuacja strajkowa? — pytam.

— Naszym zdaniem pomyślnie — pada odpowiedź — mimo wszelkiego rodzaju szyszan w stosunku do robotników, stosowanych przez administrację fabryki. Strajkują wszyscy, na wszystkich oddziałach. Na terenie fabryki znajduje się w tej chwili 1300 osób. Przebywają wszyscy w 10 salach. Oczywiście

warunki są okropne.

Na salach są posadzki. Zimno, gdyż zaraz pierwszego dnia przestano je ogrzewać. Wszyscy śpią na gołych posadzkach. W rezultacie zachorowania. Niema dnia by pogotowie przynajmniej jednej osoby nie zabrało. Ale mimo wszystko nastroj jest dobry. O przerwaniu akcji strajkowej

niema mowy bez osiągnięcia zwycięstwa.

— A jakie jest podłoże strajku i czego robotnicy żądają?

— Rozpoczęło się od zwiększenia ruchu maszyn na skrajni. Do tej pory na tym odcinku maszyn wykonywały 400 obrotów w jednostce czasu. Szybkość tę zwiększono do 520 obrotów, podwyższając jednocześnie liczbę zatrudnionych robotników ze 120 na 126. Oczywiście, że taka pomoc, jest nie wystarczająca. Ale to jeszcze nie wszystko. Przy ilości obrotów 400 wyprodukowano w ciągu 8 godzin 18 kg. przedzi nr. 60, zaś przy 520 — 28 kg. w ciągu 7 godzin. Rezultat zwiększona produkcja, zwiększona wydajność

a zapłata mniejsza,

bowiem stawki obliczono jak dawniej. Kiedy robotnicy po przez delegatów i swoje związki zawodowe zażądali utrzymania po przedniej szybkości maszyn administracja fabryki odmówiła, a kierownictwo jej wogóle nie chciało z nikim rozmawiać. Nie przeto dziwnego, że wszystkie oddziały poparły akcję koleżanek swych ze skrajni.

Tak w oświetleniu przedstawiciele robotników przedstawiają sytuację na terenie fabryki „Allart, Rousseau i Co.

KINO-TEATR CORSO

Wielki przebojowy podwójny program Promenada miłości Sing-Sing

Role główne: SPENCER TRACY i BETTE DAVIS. Film o wielkim głębiem przeżyciu.
Początek o g. 4 pp. W soboty i niedziele poranki o g. 12. Ceny od 50 gr.

Wilnianin otrzymał zaproszenie na uroczystości koronacyjne w Londynie.

WILNO, 3.11. — Robert Trakiński, lekarz (sortujący gatunki drzewa eksportowego) z zawodu, może być dumny. Jest chyba jedynym mieszkańcem ziem Północno-Wschodnich, który został zaproszony przez króla angielskiego, Edwarda VIII, na uroczystości koronacyjne.

A stało się to tak:
Przed laty Robert Trakiński przebywał na emigracji w Afryce Południowej. Był portierem w reprezentacyjnym hotelu „Carlton” w Johannesburgu. Pewnego dnia w hotelu tym zatrzymał się książę Wali. Portier Trakiński spędził godzinę w apartamentach angielskiego następcy tronu, który okazał się człowiekiem bardzo przystępnym i chętnym.

rozmawiał z portierem.
Po paru latach Trakiński powrócił do Polski. Zamierzał wrócić do Afryki, lecz przedłużony pobyt w kraju i stracił prawo powrotu.

Tłumy ciekawych chodzą za Grzeszolskim

SOSNOWIEC 3.11. Bohater głośnego procesu o otrucie dzieci i żony P. Grzeszolski wrócił już do Sosnowca.

Wczoraj widziano go spacerującego po ulicy 3 Maja, przy czym odwiedził kilka sklepów; poczym tramwajem odjechał do

Fornal skradł trupowi rewolwer. Nie morderstwo — lecz samobójstwo gajowego

WIELUN, 3.11. W związku z odnalezieniem zwłok w gęstwinie leśnej gajowego lasów siemkowińskich 34-letniego Edwarda Szuberta, o czym już pisaliśmy, władze bezpieczeństwa przeprowadziły dochodzenie doświadczonego przez przekonania, że Szubert popełnił samobójstwo.

W pierwszej chwili przypuszczano, że Szubert padł ofiarą zabójstwa — na co wskazywał brak przy denacie rewolweru, który jak wykazało dalsze dochodzenie został skradziony przez fornala kol. Miedźno, Ludwika Marcinkowskiego.

Marcinkowski — przejeżdżając obok leżącego już gajowego był pierwszym, który dokonał odkrycia leżącego już kilka godzin trupa, a zauważywszy przy zabitym rewolwer kal. 7.65 — skradł go, po czym dopiero zawiadomił władze bezpieczeństwa o swym odkryciu. Będzie on odpowiadał przed sądem za usiłowanie wprowadzenia władzy w błąd i kradzież.

Samobójstwo Szuberta, ogólnie lubianego i szanowanego człowieka wywołało przynajmniej wrażenie na tych co go znali. Tę samobójstwa ma być silny rozstrój nerwowy. Denat osierocił żonę i dwoje dzieci.

STRZAŁ DO GAJOWEGO.

WIELUN, 3.11. Stanisław Olszowski, gajowy lasów dom. Czarnozylę, będąc w obchodzie swego rewiru, zauważył podejrzanego osobnika z fuzją.

Kłusownik na widok gajowego rzucił się do ucieczki, a przyczaiwszy się w pe-

Minęło kilka lat. Zmarł król Jerzy V. Książę Wali wstąpił na tron, Robert Trakiński dowiedział się o tym i wystosował list z powinszowaniem do nowego króla. Książę Wali, jak zawsze okazał się dżentelmem, w każdym calu. Nadspodziewanie szybko nadeszła odpowiedź z podziękowaniem. Król angielski przypomniał sobie portiera z Johannesburga. Dzięki wstawiennictwu króla Trakiński otrzymał prawo powrotu w dowolnym czasie do Afryki.

10 ub. m. Trakiński, dowiedziawszy się o mających się odbyć uroczystościach koronacyjnych, wystosował nowy list z życzeniami do króla, zaś wczoraj nadeszła odpowiedź z kancelarii królewskiej z zaproszeniem do wzięcia osobistego udziału w uroczystości koronacyjnej w historycznym Westminsterskim Opatwie.

Trakiński zapewnia, że pojedzie do Londynu.

Katowice.

Za Grzeszolskim chodzą tłumy ciekawych, co nie deprymowało go zupełnie. Zachowywał swój zwykły spokój i zdawało się że nie zwracał żadnej uwagi na otoczenie.

Trzask kości w szkole. KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ 3 listopada. W korytarzu przy Alei 1-go Maja 4 dozorca znalazł dziecko płci żeńskiej w wieku około 3-4 tygodni. Podrzutka przesłano do szpitala przy ul. Krzemienieckiej 5.

Dziś o godz. 9-iej rano w szkole powszechnej przy ul. Suwalskiej 16, złamał nogę 10-letni Bolesław Pawłowski. Lekarz Pogotowia Czerwonego Krzyża natoczył

unieruchamiający opatrunek i przewiózł chłopca do szpitala dziecięcego.

Trzask kości w szkole. KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ 3 listopada. W korytarzu przy Alei 1-go Maja 4 dozorca znalazł dziecko płci żeńskiej w wieku około 3-4 tygodni. Podrzutka przesłano do szpitala przy ul. Krzemienieckiej 5.

Dziś o godz. 9-iej rano w szkole powszechnej przy ul. Suwalskiej 16, złamał nogę 10-letni Bolesław Pawłowski. Lekarz Pogotowia Czerwonego Krzyża natoczył

ŻYCIE PABIANIC.

Oszczęda Stanisław bez stałego miejsca zamieszkania włóczył się po Pabianicach, wypatrując, czy tu można było ukraść. Onegdaj wymieniony upiłował moment kłody z mieszkanka swego przy ul. Dąbrowskiego 18 wyszedł na chwilę Ryba Tadeusz. Włóczęga szybko wtargnął do mieszkania i skradł garnitur męski. W chwili, gdy złodziej z fuzją usiłował się oddalić w sieni domu natknął się na powracającego Rybę, który odebrał skradzione ubranie i Oszczęda oddał w ręce policji. Osadzono go w areszcie miejskim do dyspozycji władz sądowych.

Do mieszkania Blumensteina Litmana przy ul. Majdany 21 podczas nieobecności domowników włamał się złodziej, który otworzył drzwi podobionym kluczem, a następnie skradł z szafki stołu znajdującego się tamże 200 złotych w gotówce. Nieujawnionemu nagle złodziejowi poszczęśliło się bowiem niestraszony przez nikogo spokojnie oddalił się w nieznany kierunek z gotówką w kieszeni.

NIEUCZCIWY GOSPODARZ.
Kwiatkowska Maria, zamieszkała przy ul. Kaplicznej 12 poskarżyła się policji, że niejaki Olek St. właściciel domu przy pl. Dąbrowskiego 12 pobrał od niej a conto ko mornego sumę 100 złotych gotówką, a następnie mieszkankę, w którym Kwiatkowska miała zamieszkanie wynajął komu innemu. Po mimo niedotrzymania umowy Olek pobrał sumy pieniężnej dotychczas Kwiatkowskiej nie zwrócił.

Dochodzenie prowadzi policja.

SEN NA ULICY.
Nocny patrol policyjny podczas obchodu miasta onegdaj nocy natknął się na ulicy Grobelnej na leżącym na ziemi człowieka. Jak się okazało osobnik znajdował się w stanie pijanym i ogarnięty przemożną chęcią snu postanowił przespacerować się na ulicy. Odprawiono go do komisariatu, gdzie stwierdzono, że jest to stały mieszkaniec Pabianic Kazimierz K. zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 45. Osadzono go w areszcie aż do wytrzeźwienia.

PRZYWŁASZCZENIE ROWERU.
Stepiński Alfons, zamieszkały przy ulicy Reymonta 21 wypożyczył rower swemu kuzynowi Tadeuszowi Gębarowskiemu, zamieszkałemu w Łodzi przy ul. Kruczej 34. Gębarowski wypożyczony rower przywłaszczył sobie, a następnie sprzedał go jak kradzionemu nabywcy za 103 zł.

Częstochowie grozi epidemia. Przedmieścia stoja jeszcze pod wodą.

CZĘSTOCHOWA, 3. 11. — Niespodziewana powódź, jaka nawiedziła przedmieście Częstochowy, przybrała bardzo poważne rozmiary, na szczęście podnoszenie się poziomu wód w Warcie i jej dopływach nie było długotrwałe, dzięki czemu też dziś już powiedzieć można, że dalsze obawy rozszerzenia się klęski powodzi na leżą do przeszłości.

Sytuacja wczoraj była już pocieszająca. Dopływy Warty, a więc: Stradomka, Kucielinka powróciły już do stanu normalnego, Warta zaś powoli opada.

Zalew na rynku Narutowicza, na ulicy Olsztyńskiej i przyległych stoi nadal — prawie nie zmieniony i stać będzie tak długo, aż poziom Warty dostatecznie się obniży, aby woda z zalewów mogła spłynąć

do rzeki kanałami burzowymi, gdy dotychczas odwrotnie, wskutek wyższego poziomu Warty, woda była wypychana z kanałów.

Gdzie spod wody wychylały się już skrawki ogródków i podwór, stwierdzić można duże zniszczenie. Błoto i warstwy naniesionego mułu rzeczno wyłaziły trującą odór. Na nieskanalizowanych ulicach Papierowej, Jutowej, Welnianej brak jest wody do picia, ponieważ wszystkie studnie zostały zanieczyszczone.

Straty mieszkańców w zatopionych dzielnicach są b. duże, zachodzić też może obawa epidemii chorób, jeśli woda z mieszków i piwnic nie zostanie szybko usunięta.

W niedzielę wielki wiec dozorców. Deszcz skarg sądowych na właścicieli domów.

ŁÓDŹ, 3. 11. — Sytuacja wśród dozorców domowych zasadniczo nie uległa specjalnym zmianom. Istnieje znaczna ilość zarogów między dozorcami a właścicielami nieruchomości, które zostały przez jedną lub drugą stronę skierowane do sądu, przy czym należy zaznaczyć, iż znacznie więcej spraw jest z tytułu pretenzji dozorców o należności, aniżeli spraw ze strony właścicieli nieruchomości o eksmisję.

Mimo to stan prawny nie jest uregulowany. Właściciele domów w dalszym ciągu nie chcą podporządkować się decyzji „Specjalnej Komisji Rozjemczej” w sprawie umowy zbiorowej i przez wypowiadanie pracy poszczególnym dozorcóm chcą osiągnąć system zawierania umów indywidualnych.

W związku z obecną sytuacją w najbliższą niedzielę odbędzie się wielki wiec dozorców domowych naszego miasta, na którym zapadną decyzje co do dalszych kroków w kierunku uregulowania obecnych stosunków.

Na Napiórkowskiego będzie jaśniej! Gazownia Miejska wzmacnia oświetlenie ulic.

ŁÓDŹ 3 listopada. Jak się dowiadujemy, Zarząd Miejski po stwierdzeniu, że niektóre ulice naszego miasta są w godzinach wieczornych niedostatecznie oświetlane wydał polecenie wzmocnienia światła. Dotyczy to oczywiście tych ulic, które posiadają dotychczas oświetlenie gazowe.

Zarządzenie to powita społeczeństwo Łódzkie z wielkim zadowoleniem, bowiem oświetlenie nawet tak ruchliwych ulic jak Napiórkowskiego pozostawiało wiele do życzenia.

ŻYCIE PABIANIC.

PECHOWY ZŁODZIEJ.
Oszczęda Stanisław bez stałego miejsca zamieszkania włóczył się po Pabianicach, wypatrując, czy tu można było ukraść. Onegdaj wymieniony upiłował moment kłody z mieszkanka swego przy ul. Dąbrowskiego 18 wyszedł na chwilę Ryba Tadeusz. Włóczęga szybko wtargnął do mieszkania i skradł garnitur męski. W chwili, gdy złodziej z fuzją usiłował się oddalić w sieni domu natknął się na powracającego Rybę, który odebrał skradzione ubranie i Oszczęda oddał w ręce policji. Osadzono go w areszcie miejskim do dyspozycji władz sądowych.

Do mieszkania Blumensteina Litmana przy ul. Majdany 21 podczas nieobecności domowników włamał się złodziej, który otworzył drzwi podobionym kluczem, a następnie skradł z szafki stołu znajdującego się tamże 200 złotych w gotówce. Nieujawnionemu nagle złodziejowi poszczęśliło się bowiem niestraszony przez nikogo spokojnie oddalił się w nieznany kierunek z gotówką w kieszeni.

NIEUCZCIWY GOSPODARZ.
Kwiatkowska Maria, zamieszkała przy ul. Kaplicznej 12 poskarżyła się policji, że niejaki Olek St. właściciel domu przy pl. Dąbrowskiego 12 pobrał od niej a conto ko mornego sumę 100 złotych gotówką, a następnie mieszkankę, w którym Kwiatkowska miała zamieszkanie wynajął komu innemu. Po mimo niedotrzymania umowy Olek pobrał sumy pieniężnej dotychczas Kwiatkowskiej nie zwrócił.

Dochodzenie prowadzi policja.

SEN NA ULICY.
Nocny patrol policyjny podczas obchodu miasta onegdaj nocy natknął się na ulicy Grobelnej na leżącym na ziemi człowieka. Jak się okazało osobnik znajdował się w stanie pijanym i ogarnięty przemożną chęcią snu postanowił przespacerować się na ulicy. Odprawiono go do komisariatu, gdzie stwierdzono, że jest to stały mieszkaniec Pabianic Kazimierz K. zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 45. Osadzono go w areszcie aż do wytrzeźwienia.

PRZYWŁASZCZENIE ROWERU.
Stepiński Alfons, zamieszkały przy ulicy Reymonta 21 wypożyczył rower swemu kuzynowi Tadeuszowi Gębarowskiemu, zamieszkałemu w Łodzi przy ul. Kruczej 34. Gębarowski wypożyczony rower przywłaszczył sobie, a następnie sprzedał go jak kradzionemu nabywcy za 103 zł.

Poszkodowany wniósł skargę do sądu, który ukarał Gębarowskiego 3-miesięcznym aresztem bez zawieszenia.

Ś. P. KONRAD SKOWROŃSKI.
W ubiegłą sobotę zmarł w Pabianicach w wieku lat 53, znany działacz spółdzielczy tego miasta, ś. p. Konrad Skowroński, kilka laty radny miasta, były wiceprezydent miasta, jeden z organizatorów T-wa „Pochodnia” w Pabianicach, wybitny spółdzielca i samorządowiec.

Zmarły w czasie swej długoletniej działalności społecznej na terenie Pabianic zyskał sobie powszechne uznanie i ogólne sympatie, to też śmierć jego wywołała powszechny żal i smutek.

Poza działalnością w organizacjach robotniczych i spółdzielczych ś. p. Zmarły brał żywy udział w ruchu niepodległościowym

ŻYCIE ZGIERZA.

Uroczystości 11 listopada.
Wczoraj o g. 20 w sali obrad Rady Miejskiej odbyło się posiedzenie lokalnego komitetu obchodu Święta Niepodległości odbędzie się przy udziale organizacji historycznych, wojskowych, P.W. i społecznych — capstrzyk. W dniu 11 bm. o g. 7 rano pobjedka, o g. 9 zbiórka organizacji na Placu Marszałka Piłsudskiego, o g. 10 — nabożeństwo w kościele parafialnym, a następnie złożenie wieńca przed tablicą poległych zgiezian i defilada przed władzami na Placu Marszałka Piłsudskiego. Wczoraz o g. 20 w sali szkoły powszechnej nr 1 przy ul. Pierackiego odbędzie się uroczysta akademicka, na której program złożą się: odegranie hymnu narodowego, przemówienie dyr. Cezaka, popisy chóru męskiego, deklamacje i produkcje orkiestry Tow. Spiew. „Lutnia”.

Po opracowaniu programu wybrano komitet wykonawczy, do którego weszli: ks. prałat Cezar, dyr. Wł. Michna, inż. Tad. Czerak, kap. Bartczak, dyr. J. St. Cezak, inż. Lukasz Jan i sekretarz Ratajski.

ORGANIZACJA KOMITETU OPIEKI NAD DZIECIAMI I MŁODZIEŻĄ.
Rozporządzeniem wojewody zostaje na-

ZDARZENIA I WYPADKI

(—) Min. Eden odpowie Mussolinimu w Izbie Gmin podczas debaty nad mową troneową W. Brytanii zażąda najpierw zawarcia nowego Locarna, a potem dopiero będzie mogła być mowa o pakcie tródmorskim.

(—) Ambasador Raczynski interweniował w londyńskim ministerstwie spraw zagranicznych w sprawie użycia dotychczasowego kontyngentu emigracyjnego do Palestyny.

(—) Strajk w portach amerykańskich sparaliżował cały handel morski u wybrzeży zachodnich oraz u większej części wybrzeża wschodniego. Celem związków zawodowych jest blokada wszystkich portów, aby zmusić towarzystwa okrętowe do ustępstw.

(—) W imieniu senatu gdańskiego p. Hassler złożył w Komisariacie Generalnym R. P. oświadczenie, że winni zająć w Schoenbergu zostaną ukarani.

(—) W północnej Francji zastosowano wczoraj po raz pierwszy ustawę o 40-godzinnym tygodniu pracy. Kopalnie będą czynne przez 5 dni po 8 godzin.

(—) W Katowicach odbędzie się od 5 do 8 bm. trzeci zjazd prawników polskich z udziałem około 800 osób, reprezentujących wszystkie zawody prawne.

(—) Wczoraj wiceprezes Vecile przekazał swe agendy naczelnikowi Sądu Grodzkiego sędziemu Csaiki.

(—) Dr Wrona, dotychczasowy starosta grodzki w Łodzi, został mianowany naczelnikiem Wydziału Społeczno - Politycznego w Województwie. Starostą grodzkim w Łodzi ma zostać wiceprokurator de Mostowski ze Lwowa.

(—) Wczoraj Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w procesie wytoczonym przez b. dyrektora Zalewskiego redaktorowi odpowiedzialnemu „Tygodnia Robotnika” Mitznerowi. Mitzner został skazany na dwa tygodnie aresztu i 50 zł grzywny. Sąd w motywach m. i. zaznaczył, że poszczególni świadkowie mówili o prawdopodobieństwie, ale na wytoczone zarzuty zamieszczone w „Tygodniu Robotnika” nie przedłożył dowodu prawdy.

Sąd zaznacza, że powołana opinia o stosowaniu nieaktualnego lub brutalnego zachowania śp. p. Zalewskiego do podwładnych nie może być analogia do ewentualnego odwołania się do sądu, przy czym zbadana sprzeczka i wojsny zaprzeczili temu, podkreślając takowne odwołanie się do pracowników.

Nie ustalono również oblicza politycznego, jakoby zmienił swe przekonania polityczne zależnie od sytuacji, gdyż nawet gdy się weźmie pod uwagę wydany wyrok sądu Związku Strzeleckiego, to wypowiedzenie niewłaściwego zdania o Marszałku nie stanowi o zmianie przekonań politycznych p. Zalewskiego. Sąd podkreśla, że mając na uwadze, iż Mitzner był informowany przez osoby, dające do użycia p. Zalewskiego w samorządzie i przyjmował notatki nie w złej woli, wymierzył mu łagodny wyrok kary.

(—) W procesie przeciwko Prywesowi o podpalenie szesnastu wczoraj reszta świadków i biegli. Po zeznaniach biegłych Sąd postanowił wezwać dodatkowo na dziś świadków: nac. Kosz, kom. Ko walczyka, st. przod. Joachimska oraz dozorcę domu Nowaka, po czym odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego do g. 9 rano.

(—) W przedsiębiorstwach autobusowych Łódzkiej grozi wybuch strajku z dniem 6 bm.

(—) Z inicjatywy prezydenta Godlewskiego ma być w Łodzi wprowadzony hejnał o wioły katedralne.

(—) Nowa rozgłośnia Łódzka stanie na własnym placu u zbiegu ulic Narutowicza i Matejki.

(—) Na dzisiejszy pogrzeb h. marszałka Sejmu Daszyńskiego wyjechała do Krakowa liczna delegacja z Łodzi.

Nareszcie słońce! Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ dn. 3 listopada. Dziś o godz. 9 rano temperatura wynosiła 5 stopni powyżej zera.

Najniższe wskazanie termometru w ciągu nocy ubiegłej w śródmieściu — plus 3 stopnie.

Cisnienie barometryczne wzrosło do 753 mm. Zapowiedź ładnej pogody, ale tylko przejściowej.

Wiatry zachodnie i południowo — zachodnie.

Wiatry zachodnie i południowo — zachodnie.

Wiatry zachodnie i południowo — zachodnie.

Wiatry zachodnie i południowo — zachodnie.

Wiatry zachodnie i południowo — zachodnie.

Wiatry zachodnie i południowo — zachodnie.

Wiatry zachodnie i południowo — zachodnie.

Wiatry zachodnie i południowo — zachodnie.

Wiatry zachodnie i południowo — zachodnie.

Wiatry zachodnie i południowo — zachodnie.

Wiatry zachodnie i południowo — zachodnie.

Wiatry zachodnie i południowo — zachodnie.

Wiatry zachodnie i południowo — zachodnie.

Wiatry zachodnie i południowo — zachodnie.

Wiatry zachodnie i południowo — zachodnie.

Wiatry zachodnie i południowo — zachodnie.

Wiatry zachodnie i południowo — zachodnie.

Wiatry zachodnie i południowo — zachodnie.

Wiatry zachodnie i południowo — zachodnie.

Wiatry zachodnie i południowo — zachodnie.

Wiatry zachodnie i południowo — zachodnie.

Wiatry zachodnie i południowo — zachodnie.

Wiatry zachodnie i południowo — zachodnie.

Wiatry zachodnie i południowo — zachodnie.

Wiatry zachodnie i południowo — zachodnie.

Niespełnione obietnice Sowietów. POGNEBIONA ARMENIA Samobójstwo przyjaciela Stalina.

Sztambul, w listopadzie.

Prezydent armeniejskiej republiki sowieckiej i jeden z założycieli komunistycznej partii armeniejskiej, Cyrillos Klandian, popelnili samobójstwo w swoim mieszkaniu w chwili gdy urzędnicy GPU. zamierzali go aresztować. Ale uchodzący armeniejscy, którzy przekroczyli granicę turecką, donoszą, że prezydent został w swoim mieszkaniu zamordowany.

Zmarły polityk armeniejski, który w ostatnich czasach (przede wszystkim od procesu Zinowiewa) zajmował stanowisko opozycyjne w stosunku do oficjalnego kursu moskiewskiego, był długoletnim osobistym przyjacielem Stalina. Zajmował on stanowisko prezydenta republiki armeniejskiej nieprzerwanie od 1920 roku, gdy oddał go generał Heckerer armeniejskiej republiki Gruzji i Armenii na republiki rad, które dnia 12 marca 1922 roku złączyły się z nowo utworzonymi republikami Azerbejdżanu, Nanchiczewanu i Awchazii w „Związek zakaukaskich socjalistycznych republik rad”.

Opozycja, która się dokonała tego związku ugrupowała, musiała być poważna. Do wodza tego przeprowadzone w całej Armenii i Gruzji masowe aresztowania. Kilka osób znajduje się w więzieniu, oskarżonych o spisek przeciw rządowi sowieckiemu. Opozycja ta mało ma wspólnego z trockizmem i podobnym specyficznym rosyjskim prądami opozycyjnymi, zwróconymi przeciw stalinizmowi. Wynika ona raczej ze specjalnych stosunków kraju, — który zajmuje wyjątkowe stanowisko wśród republik sowieckich. Armenia jest jedynym państwem w związku republik sowieckich, w którym kościół zachował swoje pełne prawa. Rezydujący w górskim klasztorze Eczmiadzin „katolikos”, głowa kościoła armeniejsko-gregoriańskiego, wykonuje od dawien dawna nie tylko najwyższą władzę religijną, lecz wywiera również silny wpływ polityczny, który za czasów rządów tureckich był powodem niezliczonych tarć. Lokalny armeniejski komunizm musiał się pogodzić z tym obecnym rządem, ale rząd centralny w Moskwie uznał go za sprzeczny z zasadami komunizmu i usiłował go powoli usunąć. Te dążenia rządu centralnego

wywołały opozycję

bardzo religijnych Armieniejskich.

Drugim powodem opozycji jest granica republiki armeniejskiej. Centralny rząd w Moskwie odłączył w r. 1922, w myśl zasady

narodowościowej, obszary o językach mieszanym od nowej wolnej republiki. Zamiast Karabagh i zamieszany przez Tata i Armieniejskich obszar Nanchiczewan, do których rościły sobie prawa Armenia i Azerbejdżan, zamienione zostały na „autonomiczne” republiki rad. W ciągu ostatnich 14 lat Armieniejscy domagali się nieustannie od Moskwy przyłączenia tych obszarów do ich republiki i odstąpienia przez rządcę Gruzji, lecz częściowo przez Armieniejskich zamieszkałego dawnego księstwa rosyjskiego Mingrelli ze stolicą Kutais, gdyż Armenia zdobyłaby w ten sposób

dość do morza.

Ale wszystkie ich starania speliły na niczem.

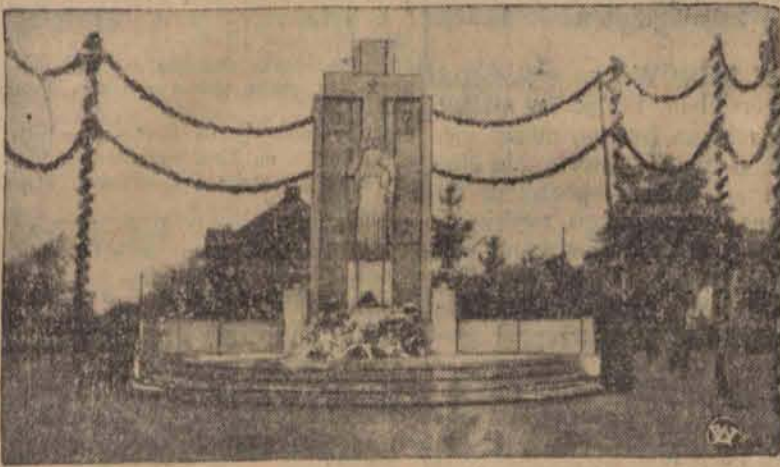
Obeenie znajduje Armenia wobec Moskwy podobne stanowisko opozycyjne, jak przed wojną wobec Turcji. Wówczas uważali Armieniejscy społeczeństwach religijnie Rosjan za swoich opiekunów. Znaną są straszne prześladowania Armieniejskich przez Turków. Wkrótce po wybuchu wojny światowej wymordowali Turcy za milczącą zgodą swego rządu około 12.000 Or

mian, ażeby złamać w ten sposób ich sympatię dla Rosji. Osiągnęli jednak skutek wręcz przeciwny. Ormieński książę Aga Petros (który zmarł w r. 1922 na wygnaniu w Marsylii) stworzył legion ormiański, który walczył wspólnie z ochotniczym korpusem asyryjsko-chaldejskim przy boku angielsko-francuskiej armii wschodniej. En-cita przyrzeka Ormianom za tę pomoc wskrzeszenie niepodległości państwa, które upadło w r. 1470, po wypędzeniu przez Turków ostatniego króla ormiańskiego Leona V. I dotrzymała słowa, ale do tego państwa nie została przyłączona perska Armenia i obszary graniczne, które pozostały pod rządami Turków. Powtórze Stany Zjednoczone nie przyjęły mandatu nad Armenią. Małe państwo, które nie mogło się utrzymać samodzielnie, było bezbronne wobec zabiegów i żądań Sowietów.

I obecnie nie brak armeniejskiej opozycji zagranicznych przyjaciół. Narodowa rada armeniejska w której zasiadają członkowie dawnego rządu demokratycznego rozwija ją żywo, działalność propagandową, a żyjący w Europie i Ameryce bogaci Ormieńscy wspierają go swoimi funduszami.

B. W.

POMNIK CHRYSYTA KRÓLA



W Ostrowie Wielkopolskim został uroczystie odsłonięty i poświęcony przez J. E. ks. biskupa Dymka pomnik Chrystusa-Króla, ufundowany przez miejscowy cech rzemieślniczo-wędliniarski. Pomnik ten, o wysokości około 8 metr., projektu art. rzeź. Szczepańca, wykonany przez art. rzeź. Żaka, należy obok pomnika Wdzięczności Najśw. Serca Jezusowego w Poznaniu, do największych i najpiękniejszych tego rodzaju monumentów w Wielkopolsce.

Mydło BEBE SZOFMANA ZNANE MATKOM od lat 37

„NOCE W POLSCE” IMPREZY PROPAGANDOWE W AMERYCE

Celem kulturalnego zbliżenia Ameryki i Polski urządziła Polonia Amerykańska szereg imprez, godnych naprawdę amerykańskiego pomysłu. Imprezy te mają za zwyczaj charakter propagandowy, a w ostatnich czasach zdobyły nawet uznanie tak ze strony gości polskich, jak i amerykańskich.

Ostatnio weszły za oceanem w modę „Noce w Polsce”. Fundacja Kościuszkowska, chcąc zdobyć dodatkowe środki na stypendia dla studentów, uzupełniających swe studia uniwersyteckie w Polsce — urządziła przed dwoma laty w Nowym Jorku pierwszy bal, uroczysty i bogaty programem imprez polskich. Zabawa przyniosła znaczny dochód na fundusz stypendialny i to zachęciło Fundację Kościuszkowską do urządzania dalszych podobnych imprez. Fundacja zaczęła teraz pracować nad tym, by następne zabawy stały na wyższym poziomie, by więcej w nich udział brał Amerykanie i by imprezy przedstawiały jakieś walory kultury polskiej, a przede wszystkim stały się propagandą polskiej myśli za oceanem.

W następnym roku pod egidą Fundacji Kościuszkowskiej urządził nasi rodacy w Nowym Jorku po raz pierwszy „Noc w Polsce”. Zabawa ściągnęła wielu gości, którzy zachwycali się

polskimi tańcami narodowymi i polskimi strojami. Polonez, mazur, oberki i krakowiak oczarowały nawet trzeźwo patrzących gości amerykańskich.

Nowojorską „Noc w Polsce” zaczęły naśladować i inne miasta. Wszędzie imprezy te gromadziły licznych gości i przynosiły znaczny dochód.

W ostatnim sezonie zimowym urządzono z inicjatywy Fundacji Kościuszkowskiej drugą „Noc w Polsce”. Do tańców narodowych dodano nowe atrakcje. Samo tło sceniczne pięknej wsi polskiej budziło za chwilę i entuzjazm widzów. Największy podziw wywołał „Krakowiak” w strojach krakowskich, wykonany

przez szesnastą studentek z Vassar College, rdzennych Amerykankę. Następna „Noc w Polsce”, która dopiero ma się odbyć w tym roku, już ma za

mówione bilety do kilkunastu lat.

Szczery entuzjazm gości i żywe zainteresowanie się „Nocami w Polsce” wywołała potrzebę urządzania nowych imprez o podobnym charakterze. Wzięła to na siebie Fundacja Kościuszkowska, która przygotowała już plany na następne 5—6 lat, według których zostanie odtworzona co roku jakaś epoka lub miejscowość Polski dawnej i współczesnej.

Obeenie, na sezon roku 1936-37 przystępuje się na wzór poprzednich nocy „Noc w starym Krakowie”. Jako tło, Fundacja Kościuszkowska słuszenie

wybrała Kraków.

Miasto to było i jest kulturalną stolicą Polski, a historyczne i architektoniczne osobliwości najlepiej nadają się do odtworzenia tego rodzaju imprezy. „Noc w starym Krakowie” ma się odbyć 3-go lutego przyszłego roku w Nowym Jorku. Przygotowania do tej imprezy trwają już od dawna, a dziś dokłada się wszelkich starań, aby „Noc w starym Krakowie” wypadła jak najefektniej. Tradycje polskie, polskie tańce i stroje narodowe, jako najlepsze czynniki propagandy, zainteresują niewątpliwie szersze koła amerykańskie i zdobędą rozgłos tak wśród Polaków, jak i rdzennych Amerykanów.

Posterunkowy...

jest zawsze w nocy i we dnie podczas burzy i w deszczu stale na swoim stanowisku. Przed przeziębieniem i zmęczeniem chronią go

BERSON SPORT

WYPUKLE DŁUGIE GUMOWE

Chlorodont

Przedkwas, pozostawiający miętowy zapach, musi być umiarkowany! Dlatego tak wstrząsamy.

Przedkwas, pozostawiający miętowy zapach, musi być umiarkowany! Dlatego tak wstrząsamy.

Stanisław BROCHWICZ

REKINY

Powieść współczesna.

3

STRESZCZENIE.

Pani Zofia Zielińska, żona warszawskiego przedwojennego budowlanego i milionera, zwiadała z przewodnikiem Karolem meczet Alia Sofia w Sztambule.

Dreszcz przeszedł wzdłuż całego ciała Miry. Wprawdzie nie wiedziała wcale, iż Karol jest za jej plecami, lecz wstrząsła nią jakiś dziwny dreszcz niepokoju. W jej pamięci odżyło to samo uczucie, które doznała w Warszawie, gdy patrzyła na nią głębokie i niesamowite błaskiem płonące, zielone oczy Haliny Zaborowskiej.

— To grób świętego — posłyszała przytłumiony głos przewodnika i pomyślała równocześnie, iż ten głos swą barwą i brzmieniem przypomina głos tamtej w Warszawie... — to grób świętego, nad którym grobem, zgodnie z tradycją, narzeczeni mają prawo przed ślubem zamienić jeden jedyny pocałunek... nawet wtedy, gdy narzeczeni przedtem nigdy, jak nakazuje mużmański zwyczaj, nie widzieli się... Nawet wtedy!... Jest jeszcze inne prawo... Gdy młody człowiek pocałuje pannę pod tym grobem, staje się jej narzeczoną...

Obejrzała się, w półmroku świecących zielonych oczu. Zbliżały się ku niej. Znowu opanowała ją takie uczucie jak dawniej, gdy na nią patrzyła swoimi zielonymi oczami Halina. To spojrzenie mówiło, iż nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo, iż jednak było dziwnym, niepokojącym... Mirze wydawało się, że to nie mężczyzna patrzy na nią w taki dziwny, niesamowity sposób, ale istota, która coś niezwykłego czuje do niej — coś, czego ona nie rozumie i nazwać nie potrafi. Nie uczuwała przed nim strachu, lecz przyjemny, obezwładniający... niepokój. Jeszcze w Warsza-

wie, czując na sobie oczy Haliny, gdy ta ostatnia całowała ją, nabrała przeświadczenia, że nie kryje się w tym żadne zło, że nie pociągnie to w skutkach za sobą żadnego niebezpieczeństwa. Zachowanie się Haliny w stosunku do niej było dziwnym, niesamowitym, drażniącym, ale nie wywoływało w niej nigdy odruchu samobrony. Przeciwnie, poddawała się temu stanowi z dziwną, graniczącą czasem z zachwytem, rezygnacją. Tak samo było teraz, gdy patrzyła w zielone, płonące w półmroku oczy tego dziwnego mężczyzny.

Nie mówiąc ani słowa zbliżała się ku niej. I naraż jednym wielkim, prawie niedostrzegalnym i bełgłym ruchem, zawarł ją w ramionach — w duszyczkę, a jednak lekkim pocałunku. Mira sama nie mogłaby powiedzieć, czy to ona pierwsza poruszyła się ku niemu, czy też on ją porwał, czy się tylko przyciągnął do niej... Pocałunek trwał długo, jak tylko może trwać kradziony pocałunek.

Odgłos kroków ich spłoszył. Nie tylko odgłos kroków, ale i śmiech wewnętrzny, który rozpętany nieoczekiwanym pocałunkiem kaskadami, przelewał się w pierśiach Miry. Nie tylko odgłos kroków, ale i siła jego wybuchowego zbliżenia się ku niej... Coś ich odepchnęło od siebie — coś, o czym nie wiedzieli i z czego nie umieli nawet w przybliżeniu zdać sobie sprawy.

— Miro — przyciszonym głosem zawołała pani Zofia.

Karol trzymał jeszcze milczącą Mirę w półobjęciu.

— Hotel „Roma” na Galacie, czekam o ósmej... — jego szept był przejmujący. Wydawało się jej, że słyszy szyczenie ognia na blasze... — Przyjdź o ósmej, hotel „Roma”, pokój dziewiąty... czekam o ósmej...

Boże!... ten głupić mógł przypuszczać

że ona tam przyjdzie, do niego? Czyż to nie mogło wydawać się śmiesznym? Ona, Mira Zielińska, spotyka się w jakimś hoteliku w Konstantynopolu z przewodnikiem, którego widzi po raz pierwszy w życiu. Miała ochotę wybuchnąć śmiechem. Jednocześnie czuła gniew na niego i na siebie — gniewała się, że dopuściła do tego pocałunku, i zarazem nie gniewała się wcale. Po prostu była spokojna — z powodu tego pocałunku nie spodziewała się żadnych komplikacji, żadnych powikłań.

— ...Właśnie od tego czasu, proszę pani, świętego uważają za patrona narzeczonych — mówił głośno Karol, tak by ich mogła usłyszeć o kilka kroków oddalona pani Zofia — są dni, w których wiele par zaręcza się nad grobem świętego, i zwykle uważa się, że takie małżeństwa będą w pożyciu bardzo szczęśliwe.

Zbliżyła się pani Zofia. „Szukam was — tak nagle zniknęliście mi”. Przewodnik opowiedział paniom jakąś legendę, związaną z powstaniem wiary mahometan, w opiekunów posłannictwa patrona zaręczonych par. Słuchały go obie z wielką uwagą i zainteresowaniem. Tylko Mira od czasu do czasu, jakby pod wpływem przykrzych wspomnień, nerwowo potrzasała kształtną głową. Tak się działo wówczas, gdy sobie przypominała, że jego oczy i oczy Haliny Zaborowskiej są ludzkie do siebie podobne, że mają dla niej ten sam urok i dziwny wywierający wpływ, że, nie grożąc niebezpieczeństwem, jednocześnie niepokoją.

Obejrano pobijki cmentarz turecki, kupiono kilka par korali, wschodnie filiżanki do kawy, złote monety tureckie oraz pięknie ozdobione litery wschodnie, malowane na specjalnym pergaminie. Kupiono to wszystko, co się kupuje w takich wypadkach, by móc później, po powrocie do kraju, zapewnić obdarowanych tam znajomych, że się o nich wyłącznie myślało. Panie udaly się w towarzystwie przewodnika z powrotem do hotelu. Popołudnie zamierzają spędzić same, nazajutrz rano miały zjawić się przewodnik, by wraz z panią Zofią i Mirą zwiędzić opustoszałe haremy wygnanych sułtanów.

Obiad podano do pokoju, bowiem pani Zofia czuła się zmęczona przedpołudniową wycieczką. Mira prawie nic nie mogła jeść; narzekała na brak apetytu. Po po-

łudniu nie chciała wychodzić z domu, gdyż rozboleła ją mocno głowa.

Z jakiegoś powodu doszło do małego nieporozumienia między matką a córką. Obie dąsały się. Wreszcie matka, chcąc okazać, że się niewiele tym przejmując, wyszła na miasto, nie mówiąc ani dokąd idzie, ani też kiedy powróci. To zachowanie się matki jeszcze bardziej rozdrażniło Mirę. Poczuła się osamotnioną, opuszczoną i zapomnianą; mimowoli wróciła myślami do wypadku, który miał miejsce dziesięć godzin przedpołudniem w meczecie.

Jednakże ośmieliła się na coś podobnego — pomyślała Mira i w duchu zgodziła się z myślą, że jest godną podziwu odważną i bezczelnością tego człowieka. Stanowczo za wiele sobie pozwoliła.

I naraż wydało się jej znowu, że czyjeś dziwne, przedziwne oczy, niepokojącym spojrzeniem wświdrowują się w najgłębsze tajniki jej istoty. Dochodziła godzina szósta...

Hotel „Roma” na Galacie, czekam o ósmej... pokój numer dziewiąty... czekam o ósmej...

Mira zerwała głowę z poduszki. Wydawało się jej, że do ucha ktoś wyszeptuje te słowa.

Nie. Nikogo nie było w pokoju. Po prostu, nadmiarem wrażeń oraz nieporozumień z matką, przejęła się zbyt i jest zdenerwowana. Nic więcej... Wydawało się jej...

Coż za beczelna pewność siebie... Kazał jej przyjść tak, jak się każe pierwszej lepszej ulicznicy, jak się każe przyjść wymalowanej kelnerce z podrzędnego gatunku garkuchni wielkiego miasta; taką kelnerkę trzeba najpierw zapytać, który dzień w tygodniu ma wolny od pracy i czy w tym tygodniu już ten dzień nie został zajęty przez kogoś ze stałych stołowników jadłodajni. Ot i wszystko! Tak sobie z nią postąpił ten...

Kazał jej przyjść o ósmej do hoteliku, mieszczącego się w brudnej, podejrzanej dzielnicy portowej... Ostatecznie czyż nie wszystko jedno dokąd kazał jej przyjść... Najważniejsze jest to, że się zdobył na coś podobnego.

Było pięć minut po wpół do siódmej, gdy Mira ubrała się, by wyjść na ulicę. Nie mogła opanować zdenerwowania, choć zdawało się jej, że nie ma żadnych powodów do tego, by się przejmować.

Dziwny niepokój zakradł się do jej serca — teraz do tego niepokój dołączył się jeszcze żal do matki za to, że ją zostawiła wraz z niepokojem i z tym szeptem, który ciągle słyszała w pustym hotelowym pokoju.

— Przyjdź o ósmej, hotel „Roma” na Galacie, pokój dziewiąty... przyjdź o ósmej...

...Gdy pani Zofia powróciła do hotelu, nie zastała córki. Zagadnięty w tej sprawie portier hotelu, oświadczył nieskazitelną francuszczyzną, iż młoda lady z pokoju trzysta trzydzieści pięć wyszła zaledwie na chwilę przed przybyciem milady ze swe go pokoju.

Pani Zofia postanowiła czekać w pokoju na powrót córki, która w międzyczasie chodziła po mieście bez celu i myśli. Po prostu nie wiedziała, co pociąga z sobą.

...A gdy wybiła godzina ósma, taksówka zatrzymała się przed hotelem „Roma” na Galacie, i Mira zapytała portiera o pokój numer dziewiąty. Kilku mężczyzn, obecnych w portierni, obrzuciło Mirę lepkim, brudnym i drażniącym spojrzeniem. Nie pukając, pchnęła drzwi opatrzone dziewiątką.

— Wiedziałem, że pani przyjdzie — powiedział ktoś i Mira uczuła się zupełnie bezpieczną i bardzo zaniepokojoną spojrzeniem, które dawniej obrzucały ją zielone oczy Haliny Zaborowskiej...

ROZDZIAŁ III.

Niepokój pani Zofii wzrastał się z minuty na minutę. Jej obawy co do tego, iż z Mirą stało się coś niedobrego, wzrastały w miarę zbliżenia się wskazówki ku godzinie dwunastej. Pani Zofia niespokojnymi krokami przemierzała hotelowy pokój, i wielokrotnie łączyła się telefonicznie z portierem, zapytując, czy nie wróciła jej córka. Ten fakt dostatecznie dobrze ilustruje, jak wielkie było zdenerwowanie pani Zielińskiej, która zapomniawszy po prostu o tym, że przecież jeśliby Mira powróciła do hotelu, to nigdzie indziej nie mogłaby się udać, jak tylko do pokoju zajmowanego wspólnie z matką.

Do głowy pani Zofii przychodziły coraz potworniejsze myśli. Jedno przypuszczenie wypierało drugie, jeden zamiar ustępował drugiemu i wszystko już po chwili wydawało się jej nieprawdopodobnym i niewykonalnym. (D. c. n.)

Już wkrótce Czeka naszych P.T. Prenumeratorów miła niespodzianka!!!

Wszyscy, którzy regularnie opłacają prenumeratę, a także ci, którzy uregulują swe zaległości, otrzymają bezpłatnie bogato ilustrowany, obszerny

Kalendarz „ECHA” na rok 1937

ECHA ZE STOLICY. Żyde Warszawy w kilku wierszach

Prezydent miasta wydał okólnik, w którym zwraca uwagę dyrektorów wydziałów i przedsiębiorstw na niedostateczną troskę o warunki bezpieczeństwa pracy, warunki higieniczne i estetyczne, w jakich personel miejski zmuszony jest pracować. Prezydent poleca zrewidować w zakresie bezpieczeństwa pracy wszystkie urządzenia techniczne i dążyć stale do zmniejszenia ryzyka wypadków przy pracy. W zakresie higieny i estetyki warunków pracy, okólnik zaleca racjonalne wykorzystywanie lokali biurowych i warsztatów, odpowiednie ich urządzenie, oświetlenie, ukwiecenie i wentylację oraz wskazuje konieczność urządzenia oddzielnych szatni, pokoi do śniadań itp.

W bieżącym sezonie zarząd miejski wykonał następujące prace w zakresie robót wodociągowo-kanalizacyjnych: nowych przewodów wodociągowych ułożono 14,600 metrów; zamieniono starych przewodów na nowe 2,400 metrów bież. Roboty te wykonano w 82 punktach Warszawy. Poza tym w dniu 1 ub. m. sieć przewodów wodociągowych osiągnęła w stolicy 553 km. przy czym liczba nieruchomości, połączonych z siecią wodociągową, osiągnęła 11,736 tj. o 1,161 więcej, aniżeli w 1934 r. Powiększenie długości wodociągowej sieci oraz wzrost liczby połączeń nieruchomości z wodociągami miejskim wpływa również na wzrost zużycia wody filtrowanej, co w ciągu ostatnich 3 miesięcy wyraziło się powiększeniem zużycia wody o 4,5 proc. w stosunku do tego samego okresu r. ub. Kanałów wybudowano 5,500 metrów ogólnej długości w tym kolektorów ca 2,900 metrów. Roboty te wykonano w 33 punktach stolicy. Na dzień 1 ub. m. ogólna długość sieci kanalizacyjnej Warszawy osiągnęła łącznie z robotami bieżącego sezonu 300 kilometrów, przy czym ilość nieruchomości połączonych z kanałami wynosi 6,455 tj. o 648 więcej aniżeli w 1934 roku.

Zarząd miasta Warszawy ustalił, że awanse pracowników miejskich odbywać się będą dwa razy do roku, mianowicie 1 stycznia i 1 lipca. Najbliższe więc awanse zarówno w wydziałach administracyjnych, jak i przedsiębiorstwach miejskich w Warszawie ogłoszone będą 1 stycznia 1937 r.

JERZY LEJEUNE.

Dwie kuropatwy

Dzień dobry, panie baronie! Pan baron wraca z polowań jak widzieliście? Jakże się panu baronowi udało?

— A! Co za niespodzianka! Moje uszanowanie doktorowi. Ano, nieźle, wcale nieźle mi się udało! Niech pan doktor spojrzysz na te dwie kuropatwy! Wspaniałe! Co?

— Rzeczywiście! Rzadkie okazy! Na wystawę! Na wystawę, kochany nasz Nemrodzie!

— Czy nie zechciałby pan doktor przyjść jutro na śniadanie do zamku? Miłoby nam było, mojej żonie i mnie, skonsumować je z panem doktorem do spółki.

— Ależ chętnie! Najchętniej! Dziękuję panu baronowi za łaskawą pamięć o mnie!

— A więc jutro w południe! Dowiedzenia panie doktorze.

— Do miłego, do miłego, panie baronie!

Tu rozmawiający rozstali się. Baron Edward de Saint-Loup, zawołany myśliwy gwizdnawszy na psa pośpieszył do domu.

Zona jego wyciągnięta leniwie na bujaku robiła na drutach dla Komunalnego Towarzystwa Dobroczynności.

Usłyszawszy psa wstała by pójść na spotkanie męża. Baronowa Adrianna de Saint-Loup była wysoka, tegą i ościętą damą, mimo, że miała zaledwie lat trzydzieści.

Największym jej grzechem było łakomstwo. Dla dogodzenia tej słabości urządziła sobie nawet specjalną kuchnię dla swego wyłącznego użytku, skąd — trzeba przyznać — wychodziły smakowite, o jakich najwybredniejszym smakoszuom chyba śniło.

— Masz kochanie! — zawołał baron

KRATKI.

NIE ZAGLĄDAJ DO NOTESU! Niedyskretny gość

W „dniu oszczędności” zastanawiałem się właśnie na czym mógłbym zaoszczędzić? Przestać palić? Ostatecznie byłoby to oszczędność jakich 30 złotych na miesiąc, zgoda. Ale co dalej? Jeśli wszyscy nagle zaczęli oszczędzać na paleniu, dochody skarbu z monopolu tytoniowego spadną do zera, a ministerstwo skarbu podwyższy podatek od dochodu w taki sposób, by odbić sobie straty. W rezultacie może się zdarzyć, że zaoszczędzę 30 złotych na papierosach a podwyższą mi podatek od dochodu o 35 złotych miesięcznie i będę tylko na czysto stracił.

Ten sposób oszczędzania odpada więc całkowicie. Nie pić? Identyczna sytuacja co paleniu. I tu może się okazać, że człowiek wpadnie. Węgiel na czym zaoszczędzić? Na butach. Można by. Umówilibyśmy się, że nosimy wyłącznie stare buty i nowych nie kupujemy.

I co się wówczas stanie? Wszyscy szewcy staną się bezrobotnymi, zorganizowana zostanie akcja pomocy dla bezrobotnych szewców, nałożą mi dobrowolny podatek lokalowy na rzecz szewców i — będę wydawał więcej, niżby kosztowała jedzenie jedna para butów.

Nie idzie tak. Trzeba szukać gdzie indziej. Ubrania, pała — to samo co z szewcem. Zbyt ryzykowne. Można by oszczędzać na jedzeniu. Prawda. Człowiek ciągle tylko je. Rano je, w obiad je, wieczorem je. Możemy jeść tylko raz dziennie. Ale co dalej? Opaść z sił, zacząć chorować, odbiorę wszystkie swoje oszczędności i wydam je na lekarzy.

Więc póto mam oszczędzać, żeby po tym wzbogacić lekarzy i aptekarzy? Mówi nie ma. Nie będę oszczędzał na jedzeniu.

Więc na czym u licha można dzisiaj coś zaoszczędzić? Już wiem. Na fryzjerze. Dlaczego właściwie mam się golić u przyzwoitego fryzjera, w centrum miasta, gdzie ogolenie kosztuje mnie 50 groszy plus 20 groszy napiwek, razem 70 groszy. Przecież w bocznych ulicach fryzjerzy goją już za 20 groszy, napiwek 5 groszy, razem 25 gr., oszczędność, czysta oszczędność 45 groszy. Golię się codziennie, a więc miesięcznie zaoszczędzę sobie złotych 13 groszy 50.

Desperacki czyn boksera Jęki w sypialni krawca.

Z Białegostoku donoszą: Przed pewnym czasem białostocki klub sportowy „Makabi” sprowadził z Wilna znanego na tamtejszym terenie boksera 24-letniego Fiszela Straussa, który zamieszkał przy ul. Fabrycznej 35 i brał czynny udział w życiu sportowym.

W dniu wczorajszym o godz. 11-ej rano udał się do mieszkanka krawca Mojżesza Kruglakowa (Sosnowa 16) i w rozmowie z nim okazał silne zdenerwowanie. Po pewnym czasie, poprosił Kruglakowa,

No tak, ale taki tani fryzjer brudno go, zaraz mnie jakim grzybkiem i znowu będę musiał utrzymywać lekarzy i aptekarzy? Nie. Mówi nie ma.

Możnaby oszczędzać na elektryczności. Palić małe żaróweczki, tylko w jednym pokoju, oszczędzać słowem światło jak tylko można. Ale co wtedy? Elektrownia, gdy konsumpcja prądu spadnie bardzo silnie, podwyższy odpowiednio cenę prądu i będę płacił — taką samą sumę za przebywanie w ciemnym pokoju co dzisiaj w widnym mieszkaniu, a więc wniosek jasny, nie oplaca się.

Możnaby oddalić służącą. Ostatecznie żona nie ma nic do roboty, niechaj sama sprząta, gotuje, pierze itd. itd. No tak, ale jak żona będzie sama pracowała, to rezultat zgóry wiadomy:

— Mój kochany, musisz mi kupić nową suknię.

— Nie.

— Nie? A kto tu ciężko pracuje w domu od rana do nocy? To za tą harówkę nie mi się już nie należy? Na służącej dzięki komu oszczędzasz? Dzięki mnie, tak? A więc suknią należy mi się?

Należy się. Nie ma co gadać, należy się. Tylko, że ta suknia co miesiąc będzie znacznie więcej kosztować niż pensja i utrzymanie służącej, a więc — nie warto oszczędzać na służebnicy domowej.

Nie dziwicie się więc państwo, że postanowiłem nie oszczędzać, i nie usłuchałem pięknych wezwań, plakatowanych w „Dniu oszczędności”. Już wolę być „rozrzutny”. To się kalkuluje znacznie taniej.

Z NUDÓW.

Naftali Ingersleben, będąc u swego znajomego Menachema Beuma, nudził się. Gadał owszem, o tym i o owym, ale Naftali nudził się. Nagle spostrzegł na stole notes Menachema z jego zapiskami dotyczącymi interesów, z nazwiskami klientów. Naftali zaczął ten notes przeglądać nie bawiąc się zupełnie w dyskrecję. Zdeenerwowany tym Menachem trzepnął gościa w pyszczek.

Sąd Grodzki skazał Menachema Beumę na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 3 lata.

Jerzy Krzekci.

Żeby mu pozwolił położyć się na jego łóżku w sypialni gdyż bardzo źle się czuje.

Udał się do sypialni, a po kilu minutach dały się stamtąd słyszeć jęki.

Gdy domownicy weszli do sypialni, ujrżeli Straussa leżącego na łóżku z raną kłutą w okolicy serca.

Około się, że Strauss zabrał z warsztatu Kruglakowa noż, służący do krajania futra i ugodził się w pierś.

Zaalarmowane pogotowie ratunkowe

Nie mam nazwiska... Gdzie winowajca?...

Z Wilna donoszą: Oko funkcjonariusza policji śledczej wśród tłumy przechodniów zawsze wyszuka osobę, która dla jakichś powodów uniknęła zetknięcia się z policją.

Wczoraj „oko” to wpadło na młodą nie wiaście, o pulchnej okrągłej twarzy, ubraną w podartą sukienkę, bez płaszcza.

— Kim pani jest?

Niewiasta uśmiechnęła się zagadkowo. — Nie mam nazwiska, nie posiadam stałego miejsca zamieszkania.

Zagadkową niewiaście odstawiono do Wydziału Śledczego, gdzie nadal dobrodusznym uśmiechem odmawiała wyjaśnień.

Wczorajem „tajemnicza dama” zmieniła sposób zachowania się. Oświadczyła

gotowość złożenia zeznań. Twierdzi, że nazywa się Maria Pawłowiczówna, pochodzi z Lubelskiego. Do Wilna przybyła przed rokiem i pracowała jako służąca przy pewnej rodzinie. Latem, pracodawca jej, korzystając z nieobecności żony, która bawiła na letnisku, nawiązał z nią intymne stosunki, które skończyły się... za końcem sezonu letniskowego. Pozostała ta pamiętka: obecnie znajduje się w odmiennym stanie.

Pawłowiczówna nie chciała jednak zdradzić kim jest ów pracodawca. Twierdzi, że wiąże ją słowo.

Usiłowania skłonienia jej do ujawnienia nazwiska uwodziciela nie dały wyników. Nie wiadomo też, czy podała ona prawdziwe nazwisko.

— 000 —

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 3 LISTOPADA.

Raszyn.

12.03 Programy lokalne
12.50 Dziennik południowy
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna (dla Łodzi do g. 14.57)
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Skrzynka P. K. O.

16.30 Koncert orkiestry Tadeusza Serejskiego — ze Lwowa
17.00 „Dni powstania państwa Kowalewicz” — „powieść mówiona”
17.15 Koncert solistów
17.50 „Zainteresowania sportowe Symfonia Druka” — monolog
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Sport w miastach i miasteczkach — pogadanka z Torunia

18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Czy praca kobiet zwiększa bezrobocie? — dyskusja

19.20 „Pojeździemy na łód” — audycja muzyczna
20.00 Polska na Międzynarodowym kongresie śpiewu kościelnego w Frankfurcie nad Menem — raport z Poznania

20.10 Drugi koncert O. R. M. U. Z. u
W przerwie o g. 20.45 Dziennik wieczorny
20.45 Pogadanka aktualna
21.40 „Odgłosy Podhala” — audycja muzyczna z Poznania i Warszawy

22.30 „Przeładowanie słowa w literaturze dzisiejszej” — szkice literackie
22.45 Muzyka taneczna malej orkiestry P. R.
ŁÓDZ, jak Raszyn, oraz

23.00—23.30 Programy lokalne dla Warszawy i Lwowa
12.03 Opery romantyczne z płyt — z Warszawy
12.40 Muzyka z płyt

13.00 „Gdzieś w Hiszpanii” — muzyka z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Ubezpieczenia na wypadek braku pracy pracowników umysłowych — odczyt

15.55 O wszystkim po trochu
16.00 Piosenki w wykonaniu Marty Eggerth — płyty
18.20 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.30 Piosenki w wykonaniu chóru Juranda (płyty)

PCK. przewiozło go w stanie groźnym do szpitala.

Co do przyczyny zamachu samobójczego kursują różne pogłoski. Niektórzy dopatrują się tu tła romantycznego, a niektórzy znów utrzymują, że jedyną przyczyną jest okropny stan materialny desperata.

Co do przyczyny zamachu samobójczego kursują różne pogłoski. Niektórzy dopatrują się tu tła romantycznego, a niektórzy znów utrzymują, że jedyną przyczyną jest okropny stan materialny desperata.

Co do przyczyny zamachu samobójczego kursują różne pogłoski. Niektórzy dopatrują się tu tła romantycznego, a niektórzy znów utrzymują, że jedyną przyczyną jest okropny stan materialny desperata.

Co do przyczyny zamachu samobójczego kursują różne pogłoski. Niektórzy dopatrują się tu tła romantycznego, a niektórzy znów utrzymują, że jedyną przyczyną jest okropny stan materialny desperata.

Co do przyczyny zamachu samobójczego kursują różne pogłoski. Niektórzy dopatrują się tu tła romantycznego, a niektórzy znów utrzymują, że jedyną przyczyną jest okropny stan materialny desperata.

Co do przyczyny zamachu samobójczego kursują różne pogłoski. Niektórzy dopatrują się tu tła romantycznego, a niektórzy znów utrzymują, że jedyną przyczyną jest okropny stan materialny desperata.

Co do przyczyny zamachu samobójczego kursują różne pogłoski. Niektórzy dopatrują się tu tła romantycznego, a niektórzy znów utrzymują, że jedyną przyczyną jest okropny stan materialny desperata.

Co do przyczyny zamachu samobójczego kursują różne pogłoski. Niektórzy dopatrują się tu tła romantycznego, a niektórzy znów utrzymują, że jedyną przyczyną jest okropny stan materialny desperata.

Co do przyczyny zamachu samobójczego kursują różne pogłoski. Niektórzy dopatrują się tu tła romantycznego, a niektórzy znów utrzymują, że jedyną przyczyną jest okropny stan materialny desperata.

Co do przyczyny zamachu samobójczego kursują różne pogłoski. Niektórzy dopatrują się tu tła romantycznego, a niektórzy znów utrzymują, że jedyną przyczyną jest okropny stan materialny desperata.

Co do przyczyny zamachu samobójczego kursują różne pogłoski. Niektórzy dopatrują się tu tła romantycznego, a niektórzy znów utrzymują, że jedyną przyczyną jest okropny stan materialny desperata.

Co do przyczyny zamachu samobójczego kursują różne pogłoski. Niektórzy dopatrują się tu tła romantycznego, a niektórzy znów utrzymują, że jedyną przyczyną jest okropny stan materialny desperata.

Co do przyczyny zamachu samobójczego kursują różne pogłoski. Niektórzy dopatrują się tu tła romantycznego, a niektórzy znów utrzymują, że jedyną przyczyną jest okropny stan materialny desperata.

Co do przyczyny zamachu samobójczego kursują różne pogłoski. Niektórzy dopatrują się tu tła romantycznego, a niektórzy znów utrzymują, że jedyną przyczyną jest okropny stan materialny desperata.

Co do przyczyny zamachu samobójczego kursują różne pogłoski. Niektórzy dopatrują się tu tła romantycznego, a niektórzy znów utrzymują, że jedyną przyczyną jest okropny stan materialny desperata.

Co do przyczyny zamachu samobójczego kursują różne pogłoski. Niektórzy dopatrują się tu tła romantycznego, a niektórzy znów utrzymują, że jedyną przyczyną jest okropny stan materialny desperata.

Co do przyczyny zamachu samobójczego kursują różne pogłoski. Niektórzy dopatrują się tu tła romantycznego, a niektórzy znów utrzymują, że jedyną przyczyną jest okropny stan materialny desperata.

Co do przyczyny zamachu samobójczego kursują różne pogłoski. Niektórzy dopatrują się tu tła romantycznego, a niektórzy znów utrzymują, że jedyną przyczyną jest okropny stan materialny desperata.

Co do przyczyny zamachu samobójczego kursują różne pogłoski. Niektórzy dopatrują się tu tła romantycznego, a niektórzy znów utrzymują, że jedyną przyczyną jest okropny stan materialny desperata.

Co do przyczyny zamachu samobójczego kursują różne pogłoski. Niektórzy dopatrują się tu tła romantycznego, a niektórzy znów utrzymują, że jedyną przyczyną jest okropny stan materialny desperata.

Co do przyczyny zamachu samobójczego kursują różne pogłoski. Niektórzy dopatrują się tu tła romantycznego, a niektórzy znów utrzymują, że jedyną przyczyną jest okropny stan materialny desperata.

ŚRODA, 4 LISTOPADA

Raszyn.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa

11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Koncert malej orkiestry P. R.
12.40 „Handel uliczny i domokrężny” — pogadanka z Katowic

12.50 Dziennik południowy
13.00—13.30 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna; dla Łodzi do g. 14.57

15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.10 Zagadki muzyczne — audycja dla dzieci starszych — ze Lwowa

16.30 Koncert orkiestry straży wiejskiej
17.00 O podoficerach zawodowych — odczyt
17.15 Trio na obój, fagot i fortepian
17.35 „Pieśni romantyków” w wykonaniu Wandy Hendrich (sopran) — z Wilna

17.50 Dom Mickiewiczów w Paryżu — pogadanka z Krakowa
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne

18.50 O wielkim programie radiowym (Łódź nadaje audycję lokalną)
19.00 Kwadrans poezji Or-Ota
19.15 Programy lokalne
19.45 Chwila biura studiów
20.55 Dziennik wieczorny
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Imre Ungara

21.30 Lekkie piosenki i melodie wykonają solisty
Burskie (śpiew) i Wiktor Tychowski (gitara)
22.00 Koncert wielkiej orkiestry P. R. z udziałem Adama Dobosza (śpiew) i Br. Ney (skrzypce)
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDZ, jak Raszyn, oraz

7.25 Para informacji
7.30 Program na dziś
7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
13.00 Muzyka z płyt

14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
15.55 Włoskie piosenki — z płyt

18.20 Muzyka z płyt
19.15 Transmisja koncertu z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi
19.45 Felieton pt. „Tragarze z Górniaka”
20.00 Muzyka taneczna z płyt

Ratujmy od zimna i głodu
Konto czekowe Nr. 70-200

Ratujmy od zimna i głodu
Konto czekowe Nr. 70-200

Ratujmy od zimna i głodu
Konto czekowe Nr. 70-200

Ratujmy od zimna i głodu
Konto czekowe Nr. 70-200

Ratujmy od zimna i głodu
Konto czekowe Nr. 70-200

Ratujmy od zimna i głodu
Konto czekowe Nr. 70-200

Ratujmy od zimna i głodu
Konto czekowe Nr. 70-200

Ratujmy od zimna i głodu
Konto czekowe Nr. 70-200

Ratujmy od zimna i głodu
Konto czekowe Nr. 70-200

Ratujmy od zimna i głodu
Konto czekowe Nr. 70-200

Ratujmy od zimna i głodu
Konto czekowe Nr. 70-200

Ratujmy od zimna i głodu
Konto czekowe Nr. 70-200

Ratujmy od zimna i głodu
Konto czekowe Nr. 70-200

Ratujmy od zimna i głodu
Konto czekowe Nr. 70-200

Ratujmy od zimna i głodu
Konto czekowe Nr. 70-200

Ratujmy od zimna i głodu
Konto czekowe Nr. 70-200

Ratujmy od zimna i głodu
Konto czekowe Nr. 70-200

Ratujmy od zimna i głodu
Konto czekowe Nr. 70-200

Ratujmy od zimna i głodu
Konto czekowe Nr. 70-200

Ratujmy od zimna i głodu
Konto czekowe Nr. 70-200

Ratujmy od zimna i głodu
Konto czekowe Nr. 70-200

SPORT.

Mała olimpiada 2 państw Mecz lekkoatletyczny Polska — Niemcy.

Niemiecki Związek Lekkoatletyczny zwrócił się do Polskiego Związku Lekkoatletycznego z propozycją rozegrania meczu lekkoatletycznego między Polską — Niemcy w dniu 22 sierpnia 1937 r. Program meczu obejmowałby pełny program olimpijski (bez chodu, maratonu i dziesięcioboju). Polska najprawdopodobniej propozycję

przyjmie. W pertraktacjach PZLA, prawdo podobnie domagać się będzie skrócenia nie których konkurencji i rozegrania meczu w ciągu dwóch dni, zamiast jednego dnia, jak chcą Niemcy. Do uzgodnienia pozosta je również kwestia miejsca rozegrania me czu.

MACHINACJE PIŁKARZY „DEBU”? CZĘSTO NA OFICJALNE WYJAŚNIENIA.

W dniu zakończenia mistrzostw Ligi piłkarskiej, rozegrała się na Śląsku plotka o niestychanej aferze. Mianowicie kierowni ctwo drużyny Dębu podobno przed zawo dami Dąb — Śląsk chciało przekupić bram karza Śląska, Mrozka, jeśli przyczyni się do zwycięstwa Dębu.

Mrozek zgodził się, lecz zameldował zarządowi swego klubu o niecnej propozyc ji.

W meczu z Dębem Mrozek grał świet nie, ale Dąb zwyciężył. Po tym wyplaco no Mrozkiemu umówioną premię, na którą właściwie nie zasłużył.

Podobno w meczu Dąb — Wisła prze kupiono również 3-ch „Wisłaków”, ale Wisła mecz wygrała.

Obecnie Śląsk ma się odnieść do władz Ligi w tych sprawach.

Nie wiemy, ile w tym wszystkim praw dy. Czemu jednak wiadomości te słyszymy po zakończeniu mistrzostw, gdy Śląsk spa da z Ligi?

Teraz można imputować przekupstwo wszystkim drużynom, które pokonane zo stały w zawodach z Dębem.

Niezbýt w to wszystko wierzymy.

Przecież zespół Dębu wykazał niejedno krotnie, że umie grać i umie wygrywać.

Dla oczyszczenia atmosfery Ligi win na jak najszybciej wkroczyć i wyjaśnić czy nie ma się tu do czynienia tylko z brzydką plotką.

Prowincja organizuje się. Tworzenie podokręgu piłkarskiego w Piotrkowie.

Wobec silnego rozwoju piłki nożnej w Piotrkowie i okolicy oraz powstania całego szeregu drużyn footballowych, istnieje możliwość utworzenia w ŁOZPN, samo dzielnego Podokręgu Piotrkowskiego. Dotychczas Piotrków należy do Podokręgu Tomaszowskiego, co jest bardzo niewygo dne dla tamtejszych klubów.

W związku z możliwością przystąpienia do ŁOZPN kilku klubów z Piotrkowa, Bełchatowa i Gorzkowic, sprawa utworze nia Podokręgu Piotrkowskiego staje się zupełnie realną.

Na dzień 8 bm. zwołana zostanie kon ferencja tych klubów.

Spodziewany jest przyjazd delegata za rządzą ŁOZPN.

Sądymy, iż realizacja Podokręgu Piotr kowskiego pójdzie sprawnie, przyczyniając się do rozwoju piłkarstwa na nowym tere nie.

Nie strój się w cudze barwy! Decyzja w sprawie Gburczyka

W lekkoatletycznych mistrzostwach Pol ski rozegranych w Wilnie startował w bar wach AZS (Poznań) zawodnik Sokoła, Gburczyk.

Poznani go jednak, a Związek Lekko atletyczny wszczął dochodzenie w tej spra wie.

Obecnie PZLA zakończył już dochodze nie w sprawie Gburczyka i uznał, że zgło szenie Gburczyka było nieformalne. Wyni k jego (drugie miejsce w oszczepie) po stanowił unieważnić.

Bokserzy „Wawelu” pokonani Wisła mistrzem Krakowa.

Derby bokerskie Krakowa, mecz o drużynowe mistrzostwo okręgu pomiędzy Wisłą a Wawelem zakończył się pierwszą w dziejach boksu krakowskiego porażką Wawelu w stosunku 6:10. Biorąc pod u wagę mylne orzeczenie sędziów, wynik był niewiele mniej niż 9:7 dla Wisły. Zwycięstwo to zdecydowało o mistrzostwie drużynowym Krakowa, które po raz pierw szy zdobył Wisła. Pozostałe mecze (Wawel — Sokół i Wisła — Makabi) za pewnie przyniosą zwycięstwo faworytów i nie wpłyną na ostateczną punktację mi strzostw.

John znów przegrywa Jedność — John 3:1 (1:1)

W rewanżowym spotkaniu piłkarskim tym razem zwycięstwo odniosła drużyna Jedności.

Do pauzy gra była wyrównana. Po zmianie stron Jedność przeważa i strzela 2 bramki przez obu łączników.

U zwycięzców wyróżnił się środkowy pomocnik oraz Szmolec i Goszczyński.

W zespole Johna najlepiej grali Piątek, Ludwisiak i Włodarczyk.

John znów przegrywa Jedność — John 3:1 (1:1)

W rewanżowym spotkaniu piłkarskim tym razem zwycięstwo odniosła drużyna Jedności.

Do pauzy gra była wyrównana. Po zmianie stron Jedność przeważa i strzela 2 bramki przez obu łączników.

U zwycięzców wyróżnił się środkowy pomocnik oraz Szmolec i Goszczyński.

W zespole Johna najlepiej grali Piątek, Ludwisiak i Włodarczyk.

Żdumiewający wynalazek naukowy

Przywraca Młodość zwiędłej, zmarszczonej skórze



Jedno z wiedeńskich pism fachowych ob wieszcza ostatni triumf wiedzy, który zaszł w świat. Należy do niego wynalazek, który przywraca młodość, lecz co ważniejsze sposób w jaki mogą być one uwalnione. Matki, a nawet babki, mogą odzyskać świeżość, jasną cerę swych dziewczęcych lat. Kobiety 50-cio i 60-cioletnie osiągną gładką, młodzieńczą skórę. — Skóra z wiekiem traci pewne żywotne od żywe składniki, co sprzyja tworzeniu się zmarszczek. Te składniki właśnie są obecnie otrzy mywane ze starannie wybranych młodych zwie rząt. Gdy się nimi odżywia skórę, czynią ją znowu młodą i świeżą. Są to zdumiewające wyniki badań prowadzonych w Uniwersytecie Wiedeńskim pod kierownictwem Prof. Stejskala. Wynalazek prawa na wynalazek tego Profesora zostały nabyte kolosalnym nakładem kosztów

przez firmę Tokalon. Ten wyciąg z żyjących ko mórek, nazwany Bioel, wchodzi w skład wyciągu Kremu Tokalon (koloru różowego). Wyser pujące doświadczenia przeprowadzone nad ko bietami w wieku 60-ciu do 70-ciu lat dowiodły, że zmarszczki znikły w ciągu 6-ciu tygodni. — Stosuj Odżywcy Krem Tokalon, koloru róż owego, spreparowany według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon, co wieczór. Odżywia i odmładza skórę podczas snu. Zmarszczki szybko znikają. Po kilku tygodniach będziesz wyglą dała o lata całe młodziej. Kremu zaś Tokalon koloru białego (nie tłusty) używaj w ciągu dnia. Rozpuszcza wagi, ściera rozszerezone pory, czyni z najciemniejszej i najbardziej szorstkiej skóry — gładką, białą i delikatną. Szczegółowy wynik gwarantowany lub zwrot pieniędzy

Sport w kilku słowach.

Upłynął termin zgłoszeń do mistrzostw drużynowych okręgu w zapasach. Zgłoszy li się trzy kluby fabryczne: IKP, Wima i Kru szender, które rozegrają ze sobą po dwa mecze. Prawdopodobnie dodatkowo — zgłosi się jeszcze Łódzki Sokół. Mistrzo stwa rozpoczną się najprawdopodobniej 15 b.m. Tytułu mistrza drużynowego bro ni Wima.

W przyszłym tygodniu odbędzie się w Łodzi w sali Geyera rewanżowy towarzy ski mecz bokserki Geyer — Kruszeender. Mecz tych drużyn w roku ubiegłym zakończył się wynikiem remisowym 7:7. W pro gramie meczu Geyer — KE odbędzie się kilka ciekawych walk, a m. in. Ostrowski — Krawczyk i Wurm — Kraszewski.

W niedzielę 8 b.m. odbędzie się zaległe mecze o mistrzostwo klasy A w piłce noż nej. Na boisku Wimy o godzinie 10,30 przed poł. odbędzie się mecz Wima — Widzew (bez przedmecz), zaś w Pabianicach o godzinie 11-tej przed poł. odbę dzie się na boisku PTC mecz Burza — PTC. Mecz ten trwać będzie tylko 82 mi nuty, gdyż ŁOZPN zaliczył 8 minut z po przedniego meczu tych drużyn. Jak już po dawaliśmy na meczu Burza — PTC po 8 minutach gry załamała się bramka i mecz był kontynuowany jako towarzyski.

Pozatem w niedzielę odbędzie się na boisku Widzewa o godzinie 14-tej pierw szy mecz finałowy o tytuł mistrza klasy B między beniaminkiem klasy A Sokółem (Pabianice), a mistrzem rezerw klasy A — Widzewem II.

Po ukończeniu rozgrywek ligowych ta bela strzelców przedstawia się następują co: 18 bramek — Peterek i Wilimowski (Ruch) obaj ci piłkarze podzieliли się tytu łem „króla strzelców”. 13 bramek — Ma tias II (Pogoń), 12 bramek — Lewandow ski (ŁKS), 11 bramek — Kryszykiewicz (Warta), 10 bramek — God (Śląsk), Kessner (Dąb), 9 bramek — Pazurek I (Garbarnia), Wodarz (Ruch), 8 bramek Gendera, Szerfke, (Warta), Herman — (Dąb), 7 bramek — Sowiak, Wolski, Król (ŁKS).

Projektowane tournée reprezentacji za paścińskiej Berlina po Polsce dojdzie ostate cnie do skutku, przy czym 4 grudnia za paścińscy berlińscy walczący będą w Łodzi, zaś 5 grudnia w Pabianicach z reprezenta cjami miast.

Kaliska „Garbarnia” zlikwidowała swą drużynę piłki nożnej, rozgrywając mistrzo stwo w klasie B Podokręgu Kaliskiego ŁOZPN.

Aby nie zmniejszać liczby klubów w tej klasie ŁOZPN. zgodził się na pozosta wienie w niej zespołu KPW. ze Skalmie rzyc, który miał spaść do klasy C.

CARNERA WRACA NA RING CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE SPORTOWYM?

W Nowym Yorku odbył się ciekawy go przeciwnika już w drugiej minucie wal ki.

Carnera wraca definitywnie na ring. Przed wyjazdem do Ameryki olbrzym wło ski rozegrał kilka spotkań pokazowych w Rzymie na cel dobroczynny, odnosząc błyskawiczne zwycięstwa i wykazując nie złą formę. Mecze te cieszyły się dużym za interesowaniem.

W Kopenhadze odbył się wieczór bokserów zawodowych. Najciekawszym punk tem programu było spotkanie pomiędzy Duńczykiem Andersenem i Francuzem Hu mery. Andersen wygrał zdecydowanie.

Spotkanie pomiędzy Belgiem Charlier, a Duńczykiem Holdtem zakończyło się wy nikiem nierozstrzygniętym.

Stowarzyszenie Kilińczyków i Enzet rowców w dniu Zmarłych.

W Zaduski delegacja Stow. b. Kilińczyków i Enzet rowców w Łodzi z pp. Brzezińskim i Zuber tem Józefem na czele złożyła trzy wieńce z szarfa mi o barwach narodowych na grobach poległych bo jowników wolności na Polesiu Konstantynowskim, na grobach Enzet rowców na starym cmentarzu ka tolickim i na grobie ś.p. dra Leona Tochtermana.

POGADANKA O NOWEJ PISOWNI.

Jutro 4 bm. o g. 20 prof. Wł. Jakóbczyk wygło si pogadankę, w której zapozna słuchaczy z prze pisami nowej pisowni polskiej. Pogadankę te urządziła Polska YMCA w Łodzi w gmachu swym przy ul. Moniuszki 4-a (sala tu walczyka). — Wstęp bezpłatny.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. — Ludzie na krze. Teatr Popularny (Ogrodowa 18). Kres wędrowki. Adria — Pokusa. Casino — Myerling. Corso. i Promenada miłości. II Sing-Sing Europa — Maria Stuart. Grand Kino — Ostatni poganin. Metro — Pokusa. Miraż. — Pan Twardowski. Przedwiośnie. Pieśń miłości. Palace — Dwa dni w raj. Rialto. Ostatni akord. Rakietka. Nie zapomnij o mnie.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90. Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-4. Ubezpieczalnia 197-65. Straż Pożarna tel. 8.

Jutro ziemy na obiad

Zupę kalafiorową. Zrazy zawiąnię z kaszą tatarską. Szarlotka z jabłek.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 12.08, listopad 11.63, grudzień 11.63—64, styczeń 11.59—60. Liverpool: loco 6.84, listopad 6.63, grudzień 6.59, styczeń 6.58. Egipska: loco 11.37, listopad 11.33, styczeń 10.63, marzec 10.27. Brena: loco 14.16, grudzień 12.85, styczeń 12.84 marzec 12.89.

Waluty, dewizy i akcje

Papierów państwowych zniżkuje. Dział papierów państwowych był dość ożywi ny, kursy kształtowały się zniżkowo. Wobec ostatnich notowań oficjalnych 3% Poł. Inwestycyjna 1 i 2 em. straciła po 2 złote.

W grupie innych papierów państwowych 5% Poł. Konwersyjna obniżyła się o 0.75 proc., 5% Kolejowa o 1 proc. (ost. not. 28.10.), 6% Dolarowa o 1 proc., 7% Stabilizacyjna zwykła o 7.50, a drob ne odcinki o 5 zł.

Listy i obligacje banków państwowych odchy len kursowych nie wykazywały zniżkowania.

Mniejsze obroty listami zastawnymi. Dział prywatnych papierów lokacyjnych był bar dzo mało ożywiony, ogółem w transakcjach oficjal nych zanotowano sześć gatunków listów, kursy kształtowały się przeważnie zniżkowo.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poł. Inwestycyjna 1 emisji 66.00, 2 emisji 66.50, Stabilizacyjna 1927 r. 480.00, Konwersyjna 1924 r. 53.25, Kolejowa 1926 r. 51.00, Dolarowa 1919 r. 75.50, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisji 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. 93.00, L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego 91.00, Ziemi skie w Warszawie 5 a. 48.75, m. Wawrzyn 1933 r. 56.00 (dobre), Pozn. Ziemistwa Kred. s. L. 45.00, s. K. 45.00, m. Częstochowy 1933 r. 46.00.

Słabsze usposobienie dla akcji. Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój mało ożywiony, przedmiotem transakcji były trzy gatunki papierów dywidendowych, którymi obraca no przy słabszej tendencji.

Bank Polski 110.50, Węgiel 16.50, Lillpop 14.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 3. 11. — Giełda zbożowa nieczynna. Poznań, 3. 11. — Urzędowa cedula giełdy zbo żowej — towarowej w Poznaniu. Ceny transakcyjne — nieotworzone. Ceny orientacyjne: żyto 17.75 — 18.00, pszenica 24.75 — 25.00, mąka żytnia wyciąg. 27.75 — 28.00, mąka pszenica gat. I wyciągowa 40.50 — 41.50.

Tramwajowe bilety miesięcz ne

Załatwianie paszpor tów i wiz

Przejazdy ul gowe do Paryża, Brukseli i Londynu.

Dla studen tów zniżki specjalne

Zniżki indywidualne do Warszawy na Święto Niepo dległości

Wagons Lifts / Cook

Piotrkowska 68.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19; Miejska Czytelnia Pism i Wypoczynialnia Ksią żek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodnicze — Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botani czny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwa rte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14; Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkow ska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwa rte dla publiczności w środy, piątki, soboty i nie dziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzywarowa sztuka modernisty czna otwarte dla publiczności w środy — w nie dziele w godzinach od 10 do 15.

WINSZUJEMY

Jutro. Karolowi. Wschód słońca 6.35 Zachód słońca 16.05 Długość dnia 9.30 Ubuło dnia 7.19 Tydzień 45.

OTOMANE garderobę, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko, stoliki radiowe tanto i na dogodnych warunkach. Kilińskiego 160, Przedzieckli.

POTRZEBNY stolarz na krzesła i podręczny, Stolarska, Kilińskiego 121.

POTRZEBNY czeladnik stolarski i zdolny podręczny, Gdańska 24.

POTRZEBNA panna do składu wędlin J. Ruszczak, Brzezińska 36.

ARTRETYZM, REUMATYZM, ISHIAS, PARALIZ, SKURCZENIA, ZESZTYWNI ALE KONCZYNY — masuje skutecznie. Masaże ODTŁUSZAJĄCE.

Posiadam liczne podziękowania DZWOŃC 167-09.

ZAGINEŁA suczka mała, biała, długi włos zółte uszy. Proszę odprowadzić za wynagrodzeniem ul. Rzgowska 77 lub ul. Południowa 76 m. 5

Polskie Biuro Podróży „ORBIS”

Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65 tel. 101-01, 101-20

Zniżkowe przejazdy

do Francji, Belgii, Anglii

Turystyczne wyjazdy

do Palestyny

Indywidualne wycieczki

do Ameryki Półn.

Wycieczki lotnicze

do Berlina

Z MIEJSKICH KURSÓW SPOŁECZNYCH.

Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości że w dniu 4 listopada r.b., o godzinie 19, Jan Augustyniak — kierownik Miejskiej Biblioteki Publicznej wygłosi w auli gimnazjum im. J. Piłsudskiego (ul. Sienkiewicza nr. 46) dla słuchaczy miejskich kur sów społecznych pierwszy wykład z cyklu p.t. „Wiedza orężem w walce o lepszą przyszłość”.

WIEDZA I ŻYCIE.

Polska YMCA w Łodzi, pragnąc umożliwić człon kom bliższe zaznajomienie się z zagadnieniami cy wiliacyjnymi, politycznymi, gospodarczymi i spo łecznymi w przekroju dziejowym, organizuje szereg popularne cykle odczytów, które wygłosi znany hi storyk prof. M. Strzeżmieński.

Pierwszy cykl obejmujący świat starożytny za wierał będzie siedem odczytów. — Odczyty te od bywać się będą w poniedziałki i soboty od go dz. 19—21. — Opłata za pierwszy cykl wynosi 2 zł, za poszczególne zaś odczyty — 40 groszy. — Zapisy do dnia 10 bm. przyjmują sekretariat, Moniuszki nr. 4-a, codziennie w godzinach od 8—22 bez przerw.

Ogłoszenia w amerykańskich piśmiech trafiają do... kieszeni. Lodownia domowa — marzenie każdej gospodyni

Jeśli ktoś chciał ocenić z daleka stan zamożności obcego kraju, może z powodzeniem postąpić według następującej recepty: „Pokaż mi swoje ogłoszenia, a powiem ci, jak zamożny jesteś”. W szczególnym stopniu miarę tę można zastosować do Stanów Zjednoczonych, gdzie sztuka ogłoszeń i reklamy, sztuka „advertisement” jest naturalną i co najmniej równorzędną siostrzą cą poezji, gdzie reklama dawno już ma prawo do zaszczytnego miana jedenastej muzy. Na podstawie działu ogłoszeń w dziennikach amerykańskich śmiało można studiować sytuację gospodarczą kraju i jej losy, górny okres „prosperity” i kłopoty dni przesilenia, a później powolny rozkwit i otrząsanie się z następstw kryzysu. Ale nawet bez takich rozważań historyczno-gospodarczych dział ogłoszeń w dziennikach amerykańskich dostarcza mnóstwo ciekawych i zabawnych spostrzeżeń. Wykazuje przede wszystkim, o ile biedniejsi jesteśmy my w Europie, od Ameryki, wykazuje, że to, co nam wydaje się luksusem i zbytkiem tam, po drugiej stronie oceanu, to samo jest przywilejem wszystkich, całego stanu średniego, nie budzącym żadnego podziwu zrozumiałym samym przez się. Większa część ogłoszeń zaleca i zachwala rzeczy, które przeznaczono są dla wygód i usuwania kłopotów, jakich my w ogóle nie znamy.

Mały przykład: elektryczna szpiarnia-lodownia, która dla pani domu u nas przebywa w sferze marzeń i rzadko się realizuje, w Ameryce należy do podstawowego inwentarza

każdego przeciętnego domu.

Z tego też powodu byłoby grubym niedziałem zachwalanie w dalszym ciągu zalet i tak już znanych powszechnie lodowni. Natomiast oplaca się zamieszczenie całonocnych ogłoszeń dla innego celu: dla obwieszczenia „radosnego” faktu, że udało się dzięki genialnemu wynalazkowi usunąć pewien brak techniczny, który dotychczas cechował wszystkie lodownie. Od wielu lat odczuwano dotkliwie, że apetyczne kostki lodowe, które lodownie amerykańskie wy-

rabiają jako produkt poboczny, z trudem wydobywano się z przegródki aluminiowej ramki. Ramkę trzeba było podgrzewać, aby wydobyć kostkę lodu, wskutek czego oczywicie sama właściwość lodu dużo na tym cierpiała.

„Zaoszczędzić sobie kłopotu! głosi nowe ogłoszenie. — W naszych lodowniach znajdziesz kauczukowe ramki, z których kostki lodowe wyskakują same, suche, nieuszkodzone. Ani jeden cent, który wydajecie na lód, nie stopnieje ku waszemu zmartwieniu. Spadnie wam jeszcze jeden kłopot z głowy”.

Inny przykład i inna dobra rada: „Kiedy Szanowna Pani bierze kąpiel słoneczną, wtedy naciera swój delikatny naskórek ochronnym tłuszczem czy maścią, aby piękności Pani

nie stała się krzywdą.

Lecz wrażliwy lakier samochodu, z którego Pani jest tak dumna, naraża Pani na nie miłosierne działanie zabójczych promieni słonecznych. Niech Pani dzisiaj jeszcze kupi pastę ochronną dla lakieru samochodowego, a pozbędzie się Pani jeszcze jednego kłopotu”.

W ogłoszeniach swoich Amerykanie są świetnymi psychologami i liczą się z zasadniczymi cechami charakteru swoich ziomków, którzy dbają głównie o to, aby za każdego centa, który wydadzą otrzymali pełnowartościowy towar.

Poza tym liczą się także z tą właściwością, że na psychikę amerykańską działa przede wszystkim słowo „naj-”. Znowu przy-

kład: kanadyjskie biuro podróży wpadło na pomysł, aby wzmocnić nad rzeką św. Wawrzynia w prowincji Quebec zareklamować jako „najstarszą formację geologiczną świata”. Taki rekord sędziwości zdział swoje. Każdy Amerykanin poczuwał się do obowiązku przejść się po wzgórzach, które „istniały już, kiedy dopiero rodziło się plemię ludzkie”.

Z powodzeniem stosują Amerykanie także cyfry w swoich ogłoszeniach. A czym do kładniejsze są obliczenia, tym skuteczniejsza reklama. Tak więc pewna firma, trudniąca się rozsprzedażą pomarańczy, głosi w swoich ogłoszeniach, że zwyczaj amerykańskiego wypijania dziennie dwóch szklanek soku pomarańczowego, o godz. 12 w południe i o godz. 16, wywiera zbawienny wpływ na organizm ludzki: otóż dzięki witaminom C, A i B sok pomarańczy sprawił że w ciągu 3 lat spadł stan zachorowań na choroby zębne o 83 proc., a zachorowań na choroby skóry o 57 proc. Graniczyliby ze zdradą stanu, gdybyście nie przyczynili się do podwyższenia tych cyfr procentowych. A więc wypijcie jeszcze jedną szklankę soku pomarańczowego!

Cała duma amerykańska jednak najdobitniej wyraża się w tych ogłoszeniach, które szczerzą się tym, że zachwalały w nich towar jest...

najdroższy,

że jest droższy od tego samego towaru konkurencji. Mądry Amerykanin wie, w jaki sposób zwabić klienta.

Zabawa w wojsko.



Książę Lippe narzeczony księżniczki Juljany holenderskiej, który jak wiadomo nigdy nie służył w wojsku, bierze obecnie udział w ćwiczeniach tanków jako... strzelec z armatki.

Nie smaruj chleba palcem!

— DAWNE PRZEPISY BON-TONU. —

Przy szperaniu wśród starych ksiąg dla opracowania słynnej sceny baletowej w filmowanym dramacie szekspirowskim „Romeo i Julia”, natrafiono na pochodzący z 14-go wieku rękopis łaciński „Sposób biesiadowania” t. j. zachowywania się przy stole, zawierający tak zabawne brzmienie dzisiaj przepisy, jak np.

„Nie dłoń sobie w zębach nożem”.

„Potrawy z półmiska bierz czystymi trzema palcami nie całą garścią”.

„Nie smaruj masła lub sera palcem na chlebie. Używaj do tego raczej noża lub skórki od chleba”.

„Nie rozpijaj się łokciami na stole”.

„Jeżeli podają ci przed jedzeniem misę z wodą i ręcznik, to dlatego, abyś sobie ręce umył i wytarł ręcznikiem. Tak samo, gdy po zdjęciu obrusa ze stołu podają ci wodę i ręcznik, to masz w tej wodzie znów umyć sobie ręce, ale nie tak, żeby ci woda ściekała po rękawach”.

Późniejszy pisarz Brunetto Zalmi, autor pierwszej systematycznej pracy o dobrych obyczajach, ostrzega współczesną sobie młodzież, aby przy stole nie strze-

lała okiem do dam. Radzi też aby nie krzyżowała przy stole.

Brat Benvenuto da Riva w pracy swej p. t. „Pięćdziesiąt grzeczności przy stole” radzi nie jedno, co i dzisiaj mogłoby się przydać, jak np.: „Jedz wolno, nie chciwie”, „Nie pij za dużo”, „Wychwalaj wszystkie potrawy”. Poza tym jednak dodaje: „Nie maczaj swego chleba w winie, jeśli pijesz z jednej szklanki ze swym sąsiadem”. „Jeżeli podajesz szklankę sąsiadowi, to nie trzymaj jej tak, aby twój wielki palec znajdował się w winie”.

Ze zaś autor musiał być zwolennikiem długich bankietów, o tym świadczy taka rada: „Nie chowaj przedwcześnie swego noża do pochwy, bo może jeszcze co podadzą”.

Nie znano wówczas widelców, a każdy z biesiadników musiał mieć własny nóż i łyżkę, to też da Riva ostrzega: „Jeżeli zabierają twój talerz, czy ci dołączyły, to weź z niego swą łyżkę, bo może ci zginać”.

Widocznie taka ostrożność była wówczas na miejscu.

PRACUJĄCY CZŁOWIEK W SPÓDNIICY. LEKCEWAŻENIE KOBIET W BIURACH.

Dezorientację w kwestii równouprawnienia kobiet wprowadziły same kobiety. Wejdźmy do jakiegoś wielkiego magazynu czy dużego biura: przy biurkach siedzą kobiety i mężczyźni, i o dziwo! Ta sama kobieta, która może godzinę temu rozczuła się nad losem swoich upośledzonych siostrzulek, że ich w ogóle nie zauważa i zapytaniem zwraca się do mężczyzny, bo przecież tych informacji napewno ta roześmiana blondynka nie będzie w stanie udzielić.

A gdy taką panią zwróciła właśnie do kobiety, na samym wstępie, ustosunkowuje się do niej wrogo i z nieufnością. Faktów takich zliczyć nie można, gdyż stale się powtarzają. Są takie panie, które do lekcji nie pójdą dla tego, ponieważ są święcie przekonane, że przecież kobieta nie może być dobrym lekarzem. Ta nieufność do kobiet, to lekceważenie i pohańbienie ich pracy zawodowej wywołały same kobiety. Jakże podobnie wiodły je do wyrobienia sobie takiego zdania o kobietach pracujących — trudno dociec. A przecież każdemu jest wiadome, że właśnie kobiety są obowiązkowe i sumiennie wykonują powierzony im pracę. Byłby już czas, aby panie zrozumiały, że do pracy zawodowej zmusza kobiety samo życie, albo ukończenie danego zawodu, więc w tym wypadku lekceważenie kobiet jest co najmniej obraźliwe.

Trzeba jednak chcieć zrozumieć, że nie zwracamy się do kobiety, ale do pracującego człowieka.

Jeśli chodzi o dom, to każda z pań bardzo chętnie będzie się wyrażała o pani Zosi, że jest taka miłutka, gospodarna i

praktyczna, lecz gdyby ta sama Zosia musiała zabrać się do pracy zawodowej, pozostanie dla niej tylko słowo: biedna. Nikomu nie przyjdzie na myśl, że ta Zosia jest dobrą pracowniczką, zdolną i zasługującą na zaufanie swych władz. Praca zawodowa nie jest przecież żadną hańbą, ani pokutą, żeby litować się nad kobietą pracującą.

Czasy się zmieniły. Nie wszystkie panienki po opuszczeniu szkoły mogą się przygotowywać do przyszłego stanu małżeńskiego, więc zamiast lekceważenia — należy się tym młodym osobom uznanie za praktyczny pogląd na świat i równy szacunek, — ale ze strony kobiet — bo mężczyźni pod tym względem Innego już nabrali mniemania o pracującym człowieku w spódnicy.

Fakir



świata owadów.

PODSŁUCHANE BUDZIK.

Głębok zasnął w biurze. Przypałał go na tym jego szef.

— Przepraszam bardzo, — usprawiedliwia się zawstydzony Głębok — ale dziecko przez całą noc mnie budziło.

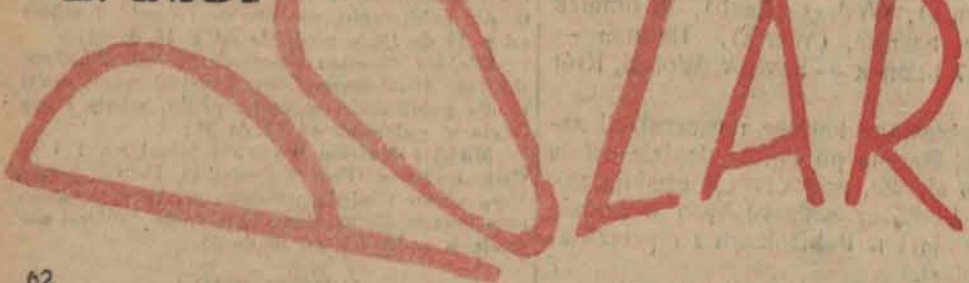
— Może pan jutro przyniesie dziecko do biura.

PRAKTYCZNA.

— Czy twoja żona jest dobrą gospodynią?

— Nadzwyczajną! Czy uwierzysz, że gdy jej się na kłęczkach oświadczałem, zdażyła mi przyszyć guzik do kamizelki.

H. RABE



Powieść współczesna

STRESZCZENIE.

Słynny aktor Rummy dowiedział się od swojej dawnej kochanki Konstancji Bevergen, że podczas pożaru teatru zginął ich syn Janek Wojdecki, o którym myślał, że dawno nie żyje. Janek wychowywano w sierocińcu pod opieką zarządcy jego Taylora i nie znał on swej matki ani ojca. Z pożaru uratował go polski dziennikarz Marek, który dokonał szeregu ciekawych zdjęć z plonącego widowiska.

Młody Konstancji Bevergen spekulował na giełdzie razem z potentatem finansowym Leverstone, który zginął w czasie pożaru. Po jego śmierci okazało się, że Bevergenowi grozi bankructwo.

Dopiero po dłuższej przerwie chłopak powiedział:

— Ale tak nie może być... Panna Helena też wie, o co chodzi. Czy ona się zgodzi?

— Panna Helena... — powtórzył zmieszany Marek. — No, tak...

Wyleciała mu zupełnie z głowy, że Rembiana była poinformowana dostatecznie o samej sprawie i o jej przebiegu.

Uwaga chłopca wytrąciła z równowagi Łętowskiego.

— Chociaż można spróbować — powiedział niewinnie Janek. — Jeśli pan ją poprosi, to na pewno nikomu ani jednego słowa nie pnie. Zdaje mi się, że panna Helena wszystko zrobi, jeśli pan ją poprosi...

— Niby jak ty sobie to wyobrażasz? — zapytał bardzo zdziwiony Marek.

Spojrzał na chłopca, spotkał jego jasny, otwarty wzrok i zrozumiał, że nie było to jakieś podstępne aluzje.

Janek spoważniał nagle.

— Jak pan myśli... już dawno chciałem o to zapytać... czy pani Konstancja wie, co zrobił jej mąż?

Marek wyczuł, co się pod tym kryje: chłopak pragnął usłyszeć zapewnienie, że w żadnym wypadku nie można podejrzewać pani Konstancji o jakikolwiek współudział w zbrodni.

— O, nie! — potrząsnął energicznie

głową. — Wie, że mąż ma jakieś kłopoty, obawia się, być może, że jest w trudnej sytuacji materialnej... ale poza tym na pewno nie wie, nawet nie przeczuwa.

Zauważył, że się chłopak ucieszył i westchnął z ulgą. Miał wrażenie, że doprowadził go stopniowo na postanowienie, które mu się wydawało jedynym wyjściem z sytuacji: zdołał go przekonać, że sprawa powinna raz na zawsze pozostać tajemnicą.

Już miał zamiar wyrazić nagłos tę myśl, gdy spostrzegł, że twarz Janka zmieniła się gwałtownie — rysy stężyły, oczy natrzyły z twardą, nieugiętą stanowczością.

— Nie, proszę pana — rzekł mocno — nie mamy prawa tego robić. Może go sąd uwolni, ale my nie możemy go sądzić... Kto przelewa krew, krwią będzie odpowiadał... Czy nam wolno wziąć to na swoją odpowiedzialność, na swoje sumienie? Pan Taylor twierdził zawsze, że dżentelman musi dbać przede wszystkim o honor i być sprawiedliwym.

Marek przemilczał. Ledwo zauważył, że się chłopak od niego odsunął i stał oparty o stół, patrząc wyczekująco.

Marek rozmyślał gorączkowo. Sprawy dłużej?... Czy o niej można było mówić, jeśli najstraszniejsze uderzenie miało spaść na Konstancję, która nie ponosiła żadnej winy i nawet nie przeczuwała nieszczęścia.

Podniósł głowę i popatrzał na chłopca.

— Wiesz co, Janku? — rzekł wolno. — Mam przed sobą długą noc. Zastanowimy się, co robić.

Był zadowolony, że chłopak nie zapy-

tał, czy pani Konstancja o nim wspominała. Wstał i siłął się na swobodę, rzekł: — Mam trochę zdjęć do wywołania. Chcesz mi pomóc?

Po drugim śniadaniu Janek wyraził chęć odwiedzenia panny Rembianki i Marek się zgodził z tym większą gotowością, że się czuł przygnębiony i bezradny; musiał przecież znaleźć jakieś wyjście z trudnej sytuacji, a na to trzeba mu było czasu i samotności.

Chłopak przejechał do biura, wpadł do gabinetu Topolskiego, który nawiązał z nim lekką pogawędkę na temat osobliwego charakteru angielskich szkół niższych i średnich, zwłaszcza internatów. Janek zaczął opowiadać, zapalając się stopniowo, lecz urwał w pół słowa, gdy ujrzał, że dziennikarz już nie słysząc prawdopodobnie jego wywodów, zbliżył się do biurka, odkładając po drodze swoje wieczne pióro. Zmieszany i zasmucony, wysunął się po cichu do sąsiedniego pokoju.

Panna Rembiana ze szczególnym pospiechem odwróciła się na krześle i bardzo zaciekawiona spojrzała na chłopca:

— Co się z wami dzieje? — zawołała porwoczo. — Przejrzałam dziś wszystkie dzienniki, ale nie znalazłam żadnej wzmianki, by ktoś został aresztowany w związku ze sprawą Leverstone'a. — Popatrzyła na chłopca, zauważyła, że był przygnębiony. — Co ci jest, Janku? — zapytała z troską.

— Może jesteś chory?

Chłopak pokręcił głową.

— Zmartwiony?

Znow zaprzeczył.

— Odsyłają cię do szkoły?

Wreszcie chłopak westchnął głęboko. — Nie, proszę pani... — zaczął, tłumacząc głos mimowoli. — To wszystko z powodu tej historii z Leverstone'm... Nie wiem, co mam robić... a zdaje mi się, że pan Łętowski też nie widzi wyjścia... i w ogóle nie ma racji! — wykrztusił z trudnością i odwrócił się.

Dziewczyna była zdziwiona tą konkluzją, gdyż dla chłopca Marek uchodził dotąd za wyrocznię we wszystkich bez wyjątku sprawach. Ponieważ nie chciał mówić otwarcie — a przeczuwała, że zaszło coś bardzo ważnego — więc musiała wyciągać z niego słowo po słowie.

— Siadał tu! — rozkazała, wskazując mu skraj stołu.

Janek usłuchał bez cienia sprzeciwu. Było to jego ulubione miejsce: stąd mógł patrzeć trochę z góry na pannę Rembiankę, nie ukazując jej swojej twarzy.

— Więc nie zrobiłście jeszcze doniesienia? — zapytała sucho.

— Nie — odpowiedział krótko.

Widziała, że się waha między nieufnością a chęcią podzielenia się wiadomością i zaniepokojeniem.

— A jak pan Łętowski tłumaczy, że nie powiadomił policji?

Janek wzruszył ramionami.

— Mówi, że Leverstone'a nie szkoda wcale, że zamordowanie go było nawet dobrym uczynkiem. Ależ to jest nieprawda! Zabójstwo jest zawsze ciężkim grzechem! — zawołał gniewnie. Zamyślił się na chwilę i mruknął niepewnie: — A to wszystko przez panią Konstancję...

— Co?... Skąd wiesz?... — wykrztusiła dziewczyna.

(D. c. n.)